Rok 1871. Kraków, środa 23 sierpnia. Nr. 191.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz........ 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz........ 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........ 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowe i wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 września do 30 września **2** złr.
od 1 września do 31 grudnia **7** „

w Austrji z przesyłką pocztową:

od 1 wrześ. do 30 wrześ. **2** złr. **25** c.
od 1 września do 31 grudnia **8** złr.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, którzy od 1go września b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy i nadsyłali **wcześnie** prenumeratę, by nie doznali przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe**, gdyż opłata do 10ciu złr. wynosi tylko 5 centów, a do 50 złr. tylko 10 cnt.

☛ Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami.

Pseudoliberalizm centrałów.

Formalizm bez ducha i myśli, bałwochwalstwo czczych formułek — od dawna już znamionuje stronnictwo centralistyczne wiedeńskie. Nie dziw! gdzie nie ma żadnéj myśli politycznéj, tam kwitnie frazes i formułka. Komu idzie o wolność — ten nie pyta zkąd ją dostaje — kto mu ją daje i w jaki sposób. Bierze ją i korzysta z niéj bez względu czy mu ją oktrojuje absolutny monarcha, czy daje rewolucyjna konstytuanta. Tylko ten, kto nie wolność ale swywolę ma na oku; kto nie chce wolności dla wszystkich, ale tylko dla siebie, a ucisku dla drugich, ten ucieka się do sofistycznych formułek i odrzuca dobrodziejstwa wolności, jeżeli w nich zysku nie widzi. Tak zawsze i we wszystkich sprawach postępuje klika centralistyczna wiedeńska, któréj celem nie jest wolność, ale zyski pieniężne — która tylko pała żądzą panowania i ucisku drugich.

Klika ta zasmakowała w téj wolności, którą jéj dał Szmerling, którą jéj dali Giskra i Herbst — patent lutowy i konstytucja grudniowa. — Ale jeżeli ludy Austrji domagają się wolności nie patentowéj Szmerlinga, nie grudniowéj Giskry i Herbsta — ale wolności takiéj, któraby im pozwalała ruszać się swobodnie i rozwijać — to centrały podnoszą krzyki, że o takiéj wolności w patencie lutowym, ani w grudniówce mowy nie ma.

Świeżo znowu powstały spór między rządem hr. Hohenwarta, a tą kliką centratistyczną dowodzi, jakiéj to wolności pragną ci panowie.

Kilkanaście tysięcy wyborców miasta Wiednia, należących do niższych warstw, po większéj części rzemieślnicy i mniejsi kupcy mimo owych patentów i grudniowych konstytucji, pozbawionych jest najkardynalniejszego prawa obywatelskiego — prawa wyboru posłów na sejm.

Małoduszna interpretacja małodusznéj ustawy, pozbawiła ich tego prawa. Od dziesięciu lat w sejmie wiedeńskim i w rajchsracie nie miał głosu Wiedeń, nie miała głosu ludność Wiednia, ale tylko nieznaczna partja uprzywilejowanéj mniejszości.

Domagającą się praw swych większość, durzyła klika centralistów konstytucjonalnemi manewrami, odsełając ją od Anasza do Kaifasza, a wyzyskując tymczasem monopol wolności na swoją wyłącznie korzyść.

Dziś rząd apelując od oporu i opozycji kliki centralistycznéj do ludności, do większości, wyborów zwraca téj większości bez wszelkich ceregieli pseudokonstytucyjnych należne jéj prawa wyborcze; nadaje opodatkowanym prawo wyboru, którego ich pozbawiała uprzywilejowana mniejszość. I otóż krzyk się podnosi w prasie centralistycznéj, że ministerstwo gwałci konstytucję! Jakto? czy nadaniem wolności można gwałcić konstytucję? Nędzna to konstytucja, która nie znosi wolności. Ministerstwo nadając prawo wyborcze większości nisko opodatkowanych wykonuje potrójny akt sprawiedliwości względem wyborców, względem siebie samego i korony, nareszcie względem reszty ludów Przedlitawji, którym dotychczas zawadzała i przeszkody stawiała sztuczna reprezentacja sztucznie utworzonego stronnictwa centralistycznego.

Bezrząd szkolny. — Klasztor św. Jana w Krakowie ogłasza inseratami, że szkoła żeńska przy tym klasztorze będzie jak zwykle z dniem 1 września otwartą.

Co to znaczy? Inserat nie jest wprawdzie dokumentem obowiązującym — niemniéj jednak może obałamucić wiele osób. Wiadomo, że subwencja z funduszu krajowego dla téj szkoły żeńskiéj została odebraną, w celu, aby stanęła w mieście natomiast dobra szkoła żeńska pod bezpośrednim zarządem władz szkolnych i świeckiéj dyrekcji. Układy z miastem nie doprowadziły niestety dotąd do niczego — jak gdyby pozostawienie przeszło 400 dziewcząt na bruku nie było sprawą nagłą. Klasztor zaś ogłasza sobie otwarcie szkoły. Jakiéj? jakiém prawem? na jakich warunkach? za czyjém pozwoleniem? Subwencja usunięta, katecheta usunięty — ks. kan. nadzorcy podziękowano, nawet z klasztoru występują, jak słyszymy, niektóre zakonnice, i to właśnie te, które sobie poszanowanie były zjednały, a zostają nieukwalifikowane i do tego znane z intryganctwa i niezgodnego usposobienia. Jakaż to więc będzie szkoła? Czy rada szkolna krajowa i okręgowa, czy p. inspektor, czy miasto wié co o tych rzeczach?

W imieniu kilkuset rodziców upraszamy o wiadomość — jeżeli ją w ogóle ktoś posiada — jeżeli to nie jest dowolna sprawa klasztoru na własną rękę i w nowych jakichś uciążliwych warunkach, jak gdyby klasztor ten był osobném państwem w państwie.

Uwagi
nad sprawozdaniem banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

IV.

Liczby w pewnym celu zestawione przemawiają zwykle jasno i wyraźnie i przedstawiają stan rzeczy, którego są wyrazem, tém dokładniéj, że podstawą téj mowy liczbowéj jest ścisłość matematyczna. Ale zasada panująca dawniéj tylko w świecie dyplomatycznym, że mowa na to jest ludziom dana, żeby przez nią dokładniéj, niż przez milczenie, zataić to, czego się powiedzieć nie chce, znalazła już szerokie zastosowanie i w świecie finansowym do mowy liczbowych zestawień. Dzieje się to przez zrzucanie liczb, które powinny być w rozstawieniu przedłożone w jedną ogólną cyfrę.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu nie hołduje téj zasadzie celem wyraźnego zatajenia swych czynności, ale nie odmawia jéj wstępu gościnnego w tych punktach, o których się nie lubi zbyt szczegółowo rozgadywać. Z wzorową akuratnością odróżnia drobne sumy wydane na opał i oświecenie lokalu, od sum wydanych na najem tegoż lokalu, ale zrzuca w jedną ogólną sumę miljony pracujące w różnych odnogach czynności bankowych, z których każda w odmienny sposób interesuje akcjonarjuszów; odróżnia jak najstaranniéj kwoty wydane na inseraty i kursa giełdowe, od kwot wydanych na druki i materjały piśmienne, odłącza należycie amortyzacje kosztów założenia od amortyzacji kosztów urządzenia, ale nie rozróżnia w obrocie zbożowym liczb komisu rolników galicyjskich, od liczb komisu zakładów tenczyńskich i od liczb handlu zbożowego podjętego na własną rękę. Dyrekcja banku zapoznaje w tych punktach stanowisko, jakie jéj zakreśla mandat spółki bankowéj i stawia się na stanowisku niezależnego pryncypała, który jedynie w interesie utrzymania kredytu publicznego, ogłasza stan majątkowy, rozległość ogólnego obrotu i wysokość zysków. Akcjonarjusze spółki mają prawo żądania zupełnéj ewidencji wszystkich odnóg czynności zarządu, żeby podług tego wywierać mogli wpływ na dalszy kierunek instytucji i zmieniać odpowiednio statuty. Przy tak rozmaitém rozgałęzieniu, w jakie się rozrastają czynności banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu nie można żadną miarą przypuszczać, żeby pojedyncze odnogi czynności bankowych nie miały swoich ksiąg osobnych, bo w takim razie sama dyrekcja wiedziećby nie mogła co bankowi zysk, a co stratę przynosi, bilans zaś i wyszczególnienia sprawozdania nie powinny być niczém innem tylko wierzytelnymi wyciągami sum z zamknięcia ksiąg wynikających. „Obrot interesów bieżących z zakładami w Tenczynku“, „obrót zboża z komisu rolników“, „obrót zboża z komisu zakładów tenczyńskich“, „obrót zboża w handlu na własną rękę prowadzonym“, powinny być rubrykami ściśle odróżnionemi i powinny się przedkładać akcjonarjuszom z wyrażeniem zysków z każdéj kategorji osobno wynikających. Wtenczas dopiero sprawozdanie mogłoby liczyć na uznanie zupełnéj ścisłości, któréj mu w obecnym stanie przyznać nie możemy.

Mimo utrudnienia szczegółowych badań przez wspomniane poprzednio zrzucanie pozycji różnorodnych w jedną ogólną sumę, starać się jednak będziemy zbadać znaczenie ważniejszych cyfr bilansu i sprawozdania, a gdzie zmięszanie pozycji działających w różny sposób na saldo zysków w jedną chaotyczną całość stanie ścisłości wyjaśnienia na zawadzie, wskażemy przynajmniej akcjonarjuszom drogi prowadzące do bliższéj informacji, którą na swą rękę podjąć powinni.

Pozycją przedstawiającą najwyższą sumę obrotową jest „obrót w rachunkach bieżących“ wynoszący: 39,879,364 złr. Rubryka ta wywiera najważniejszy wpływ na saldo zysków, jest więc osią, około któréj obraca się możność wzrostu dywidendy i podniesienia kursu akcji. Z tych względów zajmować nas też będzie przed wszystkiemi innymi. Suma obrotu odnosi się do czasu upłynionego od dnia 10 czerwca 1869 roku po dzień 31 grudnia 1870 roku; wynosi więc rocznie około 26,500,000 złr. W téj redukcji występuje jako suma nieodpowiadająca ani kapitałowi zakładowemu, ani znaczeniu instytucji.

Zbadanie przyczyn ścieśnienia tego obrotu, będzie zarazem zbadaniem najprzeważniejszych przyczyn niskiéj dywidendy i niesprzedajności akcji.

Brak popytu pieniężnego nie może być przyczyną ścieśnienia téj pozycji, bo inne banki wykazują stosunkowo nierównie wyższy obrot, a mimo tego słyszymy jeszcze narzekania na brak obrotu pieniężnego we wszystkich kołach społeczeństwa. Przyczyn tych trzeba więc upatrywać w wewnętrznych stosunkach instytucji.

Niemałą rolę w tém ścieśnieniu odgrywa wysoka stopa procentowa. Bank pracuje przeważnie dziewięcioma procentami obok prowizji wynoszącéj $^1/_6$% od liczb zawartych interesów, chociaż oczywistą jest rzeczą, że obrot dziesięciu tysięcy jakiejkolwiek waluty po 7%, przynosi nierównie więcéj zysku, niż obrot pięciu tysięcy po 9%. Wiemy o tém, że stopa procentowa wynosząca 9 od sta, jest już wielką ulgą w naszych stosunkach i zaspokaja znaczną ilość życzeń nieposuwających się daléj, wiemy i to, że bank w niektórych czynnościach swoich (nawet z obcymi interesantami) zniża stopę procentową, ale zniżenie to powinno w interesie rozszerzenia obrotu rachunków bieżących obejmować większy ogół interesantów. Nie trzeba i tego spuszczać z uwagi, że niższa stopa procentowa zwabia do banku interesantów najpewniejszych, względem których nie potrzeba tych zastrzeżeń i ubezpieczeń, o których zaraz pomówimy.

Dalszą bowiem przeszkodę do rozszerzenia obrotu interesów bieżących upatrujemy w sumie obrotu depozytów wynoszącéj: 10,447,457 złr. Nota umieszczona pod bilansem poucza nas, że obrót ten służył przeważnie na ubezpieczenie rachunków otwartych.

Przezorność w sprawach finansowych jest konieczną, ale nie powinna nigdy przechodzić tych granic, poza któremi staje się instytucji szkodliwą, a za taką uznać musimy przesadną ostrożność utrudniającą operacje w interesach bieżących, których ścieśnienie równa się podkopaniu głównéj podstawy czystego zysku.

Wychodzimy z zasady, że wszelkie interesa bieżące, w których jednorazowe albo na pewne termina umawiane gotowe zaliczki zachodzą, wymagają nieodzownie ubezpieczenia, ale żądania bezzaliczkowych przysług bankowych, przy których bank, jak to mówią, ma interesanta w ręku, które przeto samym przebiegiem operacji są ubezpieczone, mogą się albo zupełnie obyć bez depozytów, albo małych tylko bardzo ubezpieczeń na przypadek możliwych różnic wymagają.

Dla tego chcąc należycie ocenić czy nadmiar wymaganych ubezpieczeń nie przeciąża niepotrzebnie interesantów i nie tamuje przez to obrotu w interesach bieżących trzeba zawsze pozycję „obrotu depozytów“ zestawiać z „ruchem kasy w gotowiźnie“ i starać się wyśledzić, jaka część tego ruchu odpowiada złożonym ubezpieczeniom.

Ruch kasy w gotowiźnie wynosił 13,145.569 złr. Połowa tego ruchu t. j. 6,572,784 złr. przedstawia ruch wypłat, a tém samém i dawanych w gotowiźnie zaliczek. Strącając z téj sumy pozostałość w kasie wynoszącą 25,814 złr., odpowiedni rozchód na dyskontowanie weksli, których obrót wynosił 6,450,569 złr., na gotowe zaliczki w obrocie papierów publicznych wynoszącym 6,242,171 złr., na obrót w zbożu i produktach wynoszący 758,346 złr., strącając nadto sumy wydane w gotowiźnie na zakupienie nieruchomości, na podatki i wszystkie koszta urządzenia i administracji wynoszące razem 115,988 złr., niespuszczając przy tém z oka i téj okoliczności, że znaczne sumy odpływać musiały do Tenczynka i Łubnéj, zyskamy niezachwiany pewnik, że na zaliczki stron interesowanych w obrocie rachunków otwartych pozostać tylko mogła mało znacząca suma. Wobec takiego pewnika dziwnie odbija niestosunkowo wysoki obrot w depozytach wynoszący 10,447,457 złr., którego przeważna część służyła na ubezpieczenie tych zaliczek, i wyjaśnia jedną z głównych przyczyn ścieśnienia obrotu interesów bieżących i zniżenia przez to najważniejszéj pozycji zysków.

Wynikłość ścieśnienia obrotu interesów bieżących z przesadnie rozwiniętéj zasady upewnień staje się tém jawniejszą, jeźli zwrócimy uwagę na niektóre właściwości stosunków miejscowych. Drobny przemysł, w który plac krakowski obfituje, nieliczne, ale zawsze pewne znaczenie mające przedsiębiorstwa średnich rozmiarów i intenzywnie gospodarujący rolnik pracują całym zasobem swego majątku i dla tego nie mają nigdy pod ręką efektów depozytalnych. Te trzy najważniejsze czynniki pieniężnego popytu na placu krakowskim, dla których bank galicyjski dla handlu i przemysłu właściwie założonym został nie mogły z nim wchodzić w stosunki wobec przesadnie rozwiniętéj zasady upewnień. Stosowne złagodzenie systemu depozytalnego, a lepiéj jeszcze zupełne uchylenie go przez wywołanie w tych kołach stosownie urządzonych spółek kredytowych, byłoby zgarnęło w zakres bieżących interesów bankowych bardzo znaczącą liczbę interesantów, którzy obecnie z wielkim zyskiem drobnego bankierstwa, a z wyraźną szkodą narodową, zasilać się muszą na Kazimierzu. Taki zwrot byłby od razu rozszerzył znamienicie najważniejszą odnogę obrotu i byłby zaraz w pierwszym perjodzie czynności bankowych wpłynął skutecznie na podniesienie dywidendy i zdobycie kursu akcji odpowiedniego znaczeniu instytucji.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. *Dziennik Polski* pisze: „Zwracamy uwagę, że nasz wysoki wydział krajowy znowu i w tym roku osłania się majestatem milczenia co do wniosków i referatów, które ma przedłożyć sejmowi. Najmniejsza o nich wiadomostka nie dostaje się do wiadomości publicznéj i zapewne najobszerniejsze sprawozdania i projekta dopiero w wilją dyskusji w izbie staną się znane światu. W sprawach czysto politycznéj natury postępowanie podobne może być usprawiedliwioném, ale w kwestjach specjalnego prawodawstwa byłoby do życzenia, aby sprawozdania i wnioski ogłaszane były wcześniéj i aby przez to uchwały sejmowe w tych kwestjach zapadały po gruntownym ich rozbiorze i dojrzałém rozważeniu. Témbar-

---

Listy drezdeńskie.

Byliśmy zagrożeni nowym poborem i składką, która pod pozorem miłości i czci dla ojca św. wyciągnęłaby była sierocy grosz z ubogiego kraju, na dogodzenie jezuickim fantazjom. Zaproponowano ofiarę tronu złotego i już do komitetu europejskiego wszedł mr. Czacki, a zatém i całe siły oo. zmartwychwstańców stanęły poza nim, gdy Pius IX, odrzucił tę ofiarę... Z pewnością nie szło tym, co tron złoty dać chcieli, o ojca św., ale o żywy, brzęczący protest przeciwko Europie za władzą świecką, któréj tron jest symbolem. Co do nas, mieliśmy oprócz straty grosza ten zysk jeszcze, iż Włochy, które i tak nam są mniéj dziś przychylne, bo o głośnych knowaniach naszych ultramontanów wiedzą dobrze, byłyby, dziś gdy dla nas wszelka sympatja jest tak drogą, ostatek współczucia straciły. Szczęśliwie się więc stało, że i pieniądze w kraju na cel pożyteczniejszy zostaną, i my się na nową nie narazimy kompromitację. Z pewnością nikt nie ma większego poszanowania dla osoby Piusa IX i żywszego współczucia nad jego losem, nad nas Polaków; lecz ojciec św. oddawna już jest tylko narzędziem w ręku stronnictwa, które katolicyzm używa dla swoich celów i interesów, gdziekolwiek on sam rozstrzyga, tam, jak w sprawie téj składki, postępuje sobie po ojcowsku. Gdyby też znał położenie nasze i intrygi, które nas dobijają! — Bądź co bądź, składka nie przyjdzie do skutku.

Przyszedł za to do skutku zjazd w Gasteinie, zwiastujący nową erę i — będący dotąd zagadką. W liczbie osób, które się tam w tych czasach znajdowały, była i w. ks. Helena, a zatém interes Rossji miał obrońcę. Zjazd tém bardziéj zagadkowo się przedstawia; — czekajmy na skutki.

Nasz téż zjazd lwowski wypadł bardzo świetnie; acz, przyznajemy się szczerze, wolelibyśmy ten wysiłek byli na co innego obrócić. Jest to piękne, rozrzewniające, podnoszące ducha, ale, panowie drodzy a bracia — to — zabawka, a nam się bawić nie wolno. Święta, poczciwa, piękna, nawet pożywna dla serc zabawa, przecież nie co innego!! Opis często łzy wyciskał, a jednak myśleliśmy czytając — mój Boże, myśmy tak ubodzy, my tak mało sił mamy i czasu, i... płaczemy a manifestujemy, jak Thiers na rewji „świetnéj armji paryzkiéj“! Łajcie jeźli chcecie, cóż poradzić, gdy się serce ściska... i dusza trwoży. Największą korzyścią zjazdu, najpiękniejszą jego zdobyczą jest zbliżenie się do Rusi; dla tego jednego warto było jechać i godziło się manifestować. Nieobecność „wyższych warstw“ ani nas zdziwiła, ani zasmuciła. Są one naprzód zbyt lojalne, by tam szły, gdzie c. k. muzyce grać nie wolno, i powtóre ze sprawą narodową nie chcą mieć nic wspólnego, będąc zajęte rzymską i papiezką; po trzecie... niema o czém mówić. Winniśmy się nauczyć iść sami i nie oglądać na maroderów. Spojrzmy na historję Czech, Morawy i wielu innych krajów zwyciężonych i ujarzmionych; wszędzie arystokracja odznaczyła się apostazją i zaciągnęła do obozu zwycięzców. Jest to tak zwyczajném, iż przepowiedzieć było można z góry, że tak być musi, a nie inaczéj.

Przechodząc do spraw innego rodzaju, mogę wam oznajmić wydanie zupełne i niewydanemi pracami pomnożone znacznie, Kazimierza Brodzińskiego Wydanie wileńskie, jak wiadomo, niepoprawnością i typograficznem zaniedbaniem, było tylko makulaturą. Mnóstwo w niém rzeczy braknie, a te co są, skażone niezliczonemi omyłkami. Niedawno zmarły ś. p. Dmochowski zajął się w ostatnich czasach zebraniem i kollacjonowaniem rękopismów, które my uporządkowawszy wydać zamierzamy z wszelkiém staraniem, z wewnętrzną i zewnętrzną téj edycji dokładnością, na jaką Brodzińskiego imię i stanowisko w literaturze zasługują. Wydanie to, zawierające między innemi kursa wykładów uniwersyteckich, zawarte będzie w sześciu wielkich tomach, w ósemce, z portretem i życiorysem autora. Mnóstwo tu cennych rzeczy się znajdzie i znakomity materjał do historji ducha polskiego przybywa nam ze zbiorem pełnym pism Brodzińskiego. W Warszawie tak samo dokonywa się w téj chwili pełne wydanie pism Fredry i Syrokomli, którego pokrzywdził Jagielski swą edycją nieuprawnioną, a dziś ze wszystkich polskich domów wyrzuconą. Inne téż przygotowują się zbiory rzeczy dawniejszych i publikacje nowych a nieznanych. Gdyby nam tylko Bóg dał czytelników!! „Wyższe sfery“, które nie uczestniczyły w zjeździe lwowskim, nie uczestniczą téż w staraniach o literaturę, która cała poszła na indeks; nawet ks. prymas Krasicki za to, że pisał przeciw — zmartwychwstańcom swojego czasu.

Wieniec, pismo ilustrowane, dwa razy w tydzień wychodzić mające, o którym projekcie donosiliśmy, ukazać się ma z d. 1 października. Redaktorem jest p. Wład. Bogusławski, wydawcą Hip. Orgelbrand. Wedle prospektu zawierać będzie: Utwory literackie, korespondencje, krótkie opowiadania z historji, geografji i podróży, bijografje, wiadomości o sztukach pięknych i wynalazkach, przeglądy literackie, teatralne i muzyczne, poezje, powieści, opowiadania, powiastki, procesa kryminalne, wreszcie obrazki i notatki humorystyczne. Dział polityczny całkiem wyłączony. Potrzeba niepospolitéj odwagi, aby obok *Tygodnika ilustrowanego* i *Kłosów* zakładać nowe pismo mniéj więcéj w tym samym rodzaju; lecz być może, iż redakcja potrafi mu nadać interes i znaleść dlań formę nową a pociągającą. Ze Lwowa smutną odbieramy wiadomość o zawieszeniu wydawnictwa *Unji,* które zapewne jest w związku z gotującym się nowym organem obskurantyzmu ultramontańskiego w Poznaniu. Hrabia Plater przygotowuje Album rapperswylskie na stóletnią rocznicę 1772 r.; podobną książkę pamiątkową ma wydać Poznań także zbiorowemi siłami; a być może, że i p. Żupański da nam miłą tego rodzaju niespodziankę. Od hr. Działyńskiego oczekujemy dawno przyrzeczonego tomu dziewiątego Tomicjanów. Miało też wychodzić jego staraniem i kosztem poważne naukowo-literackie pismo miesięczne, którego tak bardzo potrzebujemy; wypadki 1870 r. projekt ten zachwiały. Czy nie pora, by myśl tak pożyteczną, tak nadzwyczaj na czasie będącą, tyle zasługi przysporzyć mogącą temu, coby ją do skutku przyprowadził, podnieść nanowo i wykonać. Odzywamy się do znanego nam patrjotyzmu hr. Działyńskiego i pokładamy w nim nadzieję. Mowy Cicerona są zapewne wyborną rzeczą... ale przegląd miesięczny stokroć potrzebniejszy od nich...

J. I. Kr.

OBRAZKI z PODROŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeströma.

(Dokończenie.)

Zrównaliśmy się nareszcie z morzem. Dopływamy do miejsca, w którém szeroką deltą rozdwajają się wody na Elfie, zabierając w szerokie ramiona rzeki szmat ziemi, wielką wyspę Hisingen, która pomiędzy Elfami i morzem zwarta, jest Gothenburgską dzielnicą.

W miejscu, gdzie się rozwarła rzeka, starożytna znowu mieścina Kung Elf jest ostatnim punktem, który wyłącznie zwraca uwagę, bo nad nim króluje ruina czarnego zamku przeszłości.

Baszty połamanego zamczyska przypominają krwawe zapasy Norwegów. Wieżyca Farshatt czyli kapelusz ojcowy, najmniéj jeszcze jest uszkodzona, a miejscowa legenda opowiada nam o niéj, że przed wielu laty ręką Wandala zprofanowana, zemściła się krzywdy. Bogaty młynarz pokusił się przerobić starą basztę opuszczonego zamczyska na wiatrak. Nie poszczęściła się spekulacja, bo kiedy młynarz zajęty pracą na wysokiéj wieżycy stanął, porwała go śmiga wiatraka i spadł nieżywy w szerokie wody, które przed samym zamkiem się rozdzielają. Tak pomścił się duch zamczyska, na którego koronie dziwacznie sterczy opuszczony wiatrak młynarza, a nad nim ludowych podań upiory.

Okolica teraz staje się coraz bardziéj najeżoną skałami, które im bliżéj morza, zupełnie nagie i strome nas otaczają. Samo wybrzeże płaskie urodzajnym łanem ożywia trochę martwe, ale przejmujące odrębném pięknem widoki. Wille, ogrody i pałacyki rozmaitego kształtu osiadają w wybrzeżach, które ożywione ruchem, zapowiadają nam już wielkiego miasta dziedziny, ten punkt centralny zachodniéj Szwecji — Amsterdam a może kiedyś i Londyn Skandynawski; bogaty klejnot narodu — Götheborg, bodaj czy niezadługo zjednoczonych już plemion północnych stolicę!

U samych podwoi miasta wznosi się gród obronny, sławna z historji Götha Lejonet (Lew Gothski), miejsce, na którém był kiedyś zamek Güllenborg, który w r. 1611 pod wodzą Mortena Krakousa zaciętą przeciw Norwegom wytrzymał obronę.

Z poza potężnych wałów wychylają się wierzyc i kopuł korony; mijamy wysoką górę St. Erik Hörn ze smętnym gmachem więziennym i rozsuwa się panorama, wśród któréj, szerokim korytem rzeki niesiony przez gwarne miasto, „Laxan“ w portowéjląduje przystani.

Położenie Götheborga możnaby nazwać piękne, ale właściwiéj powiedzieć trzeba, że jest surowe i bardzo oryginalne.

Cała okolica jest nieprzejrzanym lasem skał zupełnie nagich, a krom wązkich dolin, pozbawionych zupełnie wegetacji przystroju. Krajobraz jest przejmująco oryginalny, a fantastyczny w najwyższym stopniu! Wśród tego morza szarych kamieni, jakby głęboko wykute w granitach doliny, wśród których najpiękniejsza rzeka północy w mórz nieprzejrzanych uchodzi otchłanie.

dziéj jest to potrzebném, gdy czas posiedzień sejmowych bywa zazwyczaj tak skąpo wymierzony. Czy nie mogłoby np. być ogłoszoném już teraz zamknięcie rachunków za rok 1870 i preliminarz budżetu na rok 1872?"

Wiedeń 21 sierpnia.

ρ. Agitacje wyborcze rozpoczęły się na wielką skalę. Partja nazywająca się liberalną ma, jak się pokazuje, więcéj szans jak klerykalna, w niż. Austrji. Wiedeń i w téj sprawie inną idzie drogą i odźwierciedla bardziéj jaskrawo odcienia polityczne nawet między liberałami.

Kość niezgody rzucona może mimowolnie przez rozporządzenie ministerjalne, które wzmocniło szeregi wyborców o drugie tyle, ile ich było dotąd.

Dzienniki t. z. liberalne wzięły się za ręce i wydały sobie wspólne hasło: że rozporządzenie p. Hohenwata nie jest legalne.

Nad tą teorją nie łamaliby sobie głowy interesowani, gdyby nie konkluzja dzienników wraz z gemeinderatem ztąd wysnuta: Nie pozwalać na przypuszczenie „do urny wyborczéj" biedniejszych.

Stósownie do tego programu wszystkie dzienniki rzucają kamieniem na wszystkich, którzy się ośmielają być odmiennego zdania i przemawiać za prawem niżéj opodatkowanych.

Wystąpił na zgromadzeniu demokratyczném 9 obwodu „Alsergrund" radca gminny i poseł sejmowy Löblich, jeden z tych ludzi, którzy z przekonania bronią zasad postępu i wolności, w gorącéj przemowie broniąc prawa wyborców, którzy płacą niższy podatek i niemiłosiernie smagał przekupne dziennikarstwo. W odwet za takie wypowiedzenie prawdy, dzienniki t. z. liberalne podsuwają Löblichowi nieczyste zamiary mimo to, że przekonane są nietylko o tém, iż im nikt nie wierzy, ale i o tém, że Löblich na całym obszarze wszystkich 9 przedmieść czy obwodów Wiednia, znany jako nieskazitelnego charakteru człowiek.

Jest to dopiero początek agitacji i początek starcia, które musi do nieprzyjemnych doprowadzić scen między posiadającymi prawo „do wybierania posłów na sejm," a tymi, których chcą ci uprzywilejowani pozbawić prawa im przez rząd przyznanego.

Będą zapewnie zwołane i zgromadzenia ludowe, na których niezawodnie bardzo mało będzie zwolenników zasady legalności, w imieniu któréj przemawiają i dzienniki wiedeńskie, i rada gminna w dwóch trzecich częściach z konserwatystów, zamożnych i niepracujących złożona. Czekają tylko z takim objawem, ile słyszałem, na załatwienie téj sprawy, jak się zbierze pełna rada gminna i poweźmie decyzję stanowczą.

Teraz rzecz ta, oddana wydziałowi prawniczemu, nie jest ukończoną, przyjdzie po zreferowaniu w komisji za kilka dni pod obrady plenarne.

Tymczasem partja klerykalna korzysta z tego konfliktu i wszędzie stara się rozpowszechniać swoją opinję, że całe konserwatywno katolickie stronnictwo będzie walczyć za równém prawem wyborczém dla wszystkich obywateli, którzy płacą 10 guld. wraz z dodatkiem.

Co do klasy społecznéj, niepłacącéj podatków bezpośrednich, t. j. robotników, jeszcze z téj strony niema oświadczenia, ale z objawu ich organu *Volkswille* po rozwiązaniu reichsratu można wnosić, że się oświadczą przeciw zapatrywaniom legislatorów komunalnych i dzienników centralistycznych, bo widzą w obniżeniu t. z. cenzus pierwszy krok do polepszenia ich pozycji.

Wiedeń. [Czesi i rada państwa.] *Pester Lloyd* zastanawia się nad możliwém przybyciem Czechów do rady państwa i takie z swéj strony czyni w tym względzie uwagi: „Najprawdopodobniéj złożą Czesi, przybywszy do rady państwa, oświadczenie, że zastrzegają sobie prawa swoje i że wysłali posłów do rady państwa jedynie dla przeprowadzenia ugody. Skoro jednak przybędą, rząd będzie miał po swéj stronie według przybliżonego obliczenia 170 głosów, a zatem większość dwóch trzecich części rady państwa, potrzebną do zmiany konstytucji, bo już nawet 135 głosów stanowiłoby taką większość. Jak się „stronnictwo konstytucyjne" zachowa wobec tego faktu, na razie domyślać się nawet nie możemy, chociaż zdaje nam się, że stronnictwo, które się gotuje do tak stanowczéj walki wyborczéj, powinno już pod tym względem w zupełném być porozumieniu. „Stronnictwo konstytucyjne" źle się oblicza, jeżeli nie przypuszcza możności przybycia Czechów do rady państwa. Rola przezornéj mniejszości powinna być także dobrze obmyślaną, a że lewica będzie w mniejszości, to już jest pewném, dziś zwłaszcza, kiedy o przybyciu Czechów wątpić nawet nie można. Myśl usunięcia się z rady państwa, którą tu i owdzie poruszono, nie ma żadnego uprawnienia, jeżeliby jéj brakło takiéj formalnéj podstawy, jaką mieli Czesi w swém prawie państwowém, bo mniejszość, która się usuwa li tylko z obawy, że będzie majoryzowaną, bardzoby tém samém naraziła sprawę konstytucji i parlamentaryzmu. Prawnemi zastrzeżeniami Czechów lewica także się gorszyć nie powinna, bo przecież bez trudności zatwierdziła wybory z Krainy i Tyrolu, dokonane także z prawnemi zastrzeżeniami. Widoki dla lewicy są serdecznie złe — jeżeli Czesi przybędą. Że to przyrzekli hr. Hohenwartowi, o tém ani na chwilę nie wątpimy, ale czy dotrzymają słowa".

— [Federalizm w armji.] *Sonn- und Montagszeitung* pisze: „Federalizm zdoła wzmocnić patrjotyczne uczucia żołnierzy, a tém samém nada większą wewnętrzną spójność całéj armji i podniesie obronne siły monarchji. Prawnie ustanowiona organizacja wojska nic na tém nie ucierpi, a stanie się zadość życzeniom i uczuciom pojedyńczych narodowości i pewnie nie na szkodę całości. Gdzie pojedyńcze członki organizmu dobrze się mają, tam i całość jest zdrowa. Dotąd myślano tylko o całości, nigdy o pojedyńczych członkach; jeżeli się jednak teraz odwrotną drogę obierze, korzyści ztąd wnet wyjdą na jaw".

— Dr. Giskra zgłosił się w Wiedniu do dr. Feldera i centralnego komitetu wyborczego na kandydata dla środkowego miasta. Czy jeszcze marzy o roli zbawcy Austrji?

— [O ugodzie z włoskim Tyrolem] donosi urzędowa *Gazzetta di Trento,* że ustawa ugodowa już ukończoną została i przedstawiona będzie sejmowi tyrolskiemu na najbliższéj sesji, i że namiestnik powołał pp. bar. Ciani, burmistrza trydenckiego, dr. Marchetti z Tione, Don Giovanni, bar. Prato, Figarolli, prezydenta izby handlowéj, hr. Consolati, baron Pizzini i bar. Pretis do Inspruku jako mężów zaufania, by wydali sąd swój o tém przedłożeniu rządowém.

Francja.

St. Etienne (Loire) 14 sierpnia.

(J. Z.) [Emigracja i Francja — głos z prowincji.]

Dzienniki polskie tyle piszą przeciw Francji, iż zdawałoby się, że nic nam nie pozostaje, jak tylko z jednéj ostateczności rzucić się w drugą, sympatje narodowe dla Francji zamienić w nienawiść i po 40 latach przytułku opuścić kraj gościnny, krzycząc wobec całéj Europy, że Francja upadła, zmalała, znikczemniała.

Zdania takie dostają się w tłómaczeniu do dzienników francuzkich i wywołują zdziwienie czytających Francuzów. Francja nie myśli ani o wypędzaniu Polaków z kraju, ani o odmawianiu nam pracy lub miejsc po fabrykach i biurach. Wszyscy jemy chleb francuzki i pracujemy jak przed wojną, tęskniąc zaś za krajem, opuścimy Francję wtenczas tylko, kiedy Polska nas zapotrzebuje, lub Galicja zawezwie. Tymczasem, ponieważ za granicami Polski nigdzie ani materjalnie ani moralnie lepiéj nam być nie może jak we Francji gościnnie nas przyjmującéj — nie przestaniemy ją uważać za drugą ojczyznę, którą nauczyliśmy się kochać i szanować, a jeźli kiedyś będziemy mogli powrócić do kraju, przechowamy dla niéj wdzięczność, którą przekażemy przyszłym pokoleniom.

Zapewne, że Polacy zamieszkujący Paryż przecierpieli wiele, że w czasie wojny pruskiéj pośpieszyli oni do szeregów francuzkich, że tak samo jak Paryżanie znosili oni oblężenie hord pruskich, że za czasów komuny ogół naszych rodaków cierpiał głód i niedostatek, kiedy garstka zbłąkanych wzięła udział w wojnie domowéj dla honorów i zysków, wbrew tradycjom narodowym, wbrew przekonaniom ogółu emigracji i na jéj szkodę. Usprawiedliwienie powinni znaleźć ci, którzy dla uniknięcia głodowéj śmierci lub dla przysporzenia kawałka chleba licznym swoim familjom przyłączyli się do komuny zostając na niższych stopniach, ale potrzeba lub głód nie potrafi usprawiedliwić tych, którzy przyjęli wyższe stopnie.

Sądy orzekną w ich sprawie i znajdą, że Polacy należący do komuny byli tylko żołnierzami, a do żadnych bezprawi komuny nie mięszali się i byli jéj przeciwni. Na nieszczęście znalazły się dzienniki moskiewskie lub Moskwie sprzyjające, jak *Liberté, Gaulois* i *Figaro,* które mnożyły przez sta liczbę Polaków należących do komuny. Szpalty tych dzienników codzień były zapełniane fałszami, one zmyślały nazwiska polskie, robiły Polaków dowódzcami wszystkich wypraw komuny i jéj bezpraw.

Rządy komuny trwały dwa miesiące, a przez ten czas reakcyjna *Liberté,* która jest dobrze redagowaną i zwykle posiada wiele nowin — jako organ moskiewski — zwracała opinję Paryża i Francji przeciw emigracji polskiéj. *Gaulois* i *Figaro,* dwa bezwstydne dzienniki, bez opinji, płatne przez rozmaite rządy i partje, dające wiele nowin z demi monde i zbierające plotki z bruku paryzkiego, pisały niestworzone rzeczy o Polakach, a nowiny z tych trzech dzienników przechodziły do innych i prawie cała Francja tyle zajmowała się Polakami co komuną, bo wszyscy byli przekonani, że ruchy paryzkie przypisać należy rewolucji kosmopolitycznéj i że Polacy stanęli na jéj czele, wiodąc za sobą „10,000" swoich rodaków.

Po r. 1863 jeden z naszych przyjaciół, Francuz hr. de la Motte, napisał do pisma *l'Ouvrier* powieść p. t.: „Les faucheurs de la mort", było to rzetelne przedstawienie ostatnich naszych wypadków, tylko że nazwiska dygnitarzy i jenerałów moskiewskich pan de la Motte pozmieniał i obok Murawiewa-wieszatela i namiestnika Berga występowali Crapul-ow (Crapuli znaczy pijak lub łajdak), Pillard-ow (Pillard znaczy rabuś), Durnow, Swiniardow, Niedwedow itd. Za komuny paryzkiéj spotykamy się z podobnemi nazwiskami przerobionemi na polskie, jak np. Crapul-iński. Bo dzienniki, chcące szkodzić Polsce, udały się do fałszu i pamiętne podanéj powieści przez *l'Ouvrier,* potworzyły polskie nazwiska, żeby tylko zwiększyć ich liczbę i wyrobić nienawiść ludu dla Polaków.

A kiedy tak cała Francja przypisywała swoje nieszczęścia Polakom, wojska wersalskie weszły do gorejącego Paryża. Monumenta, dzieła sztuki, pałace, muzea były w ogniu — nie dziwić się więc wcale, że krew francuzka zakipiała widząc swe zabytki przeszłości i nauki w płomieniach, i że komuniści co się bronili w ulicach Paryża, przez doraźne sądy albo i bez nich byli rozstrzeliwani; w ich liczbie i kilkunastu naszych rodaków winnie lub niewinnie zostali rozstrzelani.

Wcale nie myślę usprawiedliwiać gwałtu, lecz popełnionym on był przez wojska wersalskie w pierwszéj chwili namiętności wzburzonéj. Ale jakbyśmy my, Polacy, postąpili u siebie w Warszawie lub Krakowie, gdybyśmy widzieli w płomieniach nasze zabytki sławy i historji, które nas kosztowały tyle krwi i tyle wieków — i żeby opinja całego kraju wskazywała téj dzikości jakichś cudzoziemców, np. przyjaznych nam dotąd Francuzów. Tak samo chcielibyśmy na nich przedewszystkiém zemścić się, a późniéj gdyby się rzeczy wyjaśniły i spostrzeglibyśmy, że padli oni ofiarą intrygi politycznéj, namiętności lub plotek dziennikarskich, żałowalibyśmy tego, co w pierwszéj chwili popędu uznawaliśmy za wymiar sprawiedliwości.

Lecz dziennikarstwa francuzkiego nie należy sądzić z trzech wspomnianych dzienników. Pisma lokajskie, *Liberté, Gaulois* i *Figaro,* będące na usługach więcéj dającego, pisały co chciały, artykuły o cudzoziemcach przechodziły z tych dzienników do innych, bo miłość własna francuzka wobec hord pruskich i zaledwie co ukończonéj wojny, wolałaby raczéj przypisać nieszczęścia kraju i wojnę domową cudzoziemcom, niż sobie samym. Wszystkie zaś bez wyjątku dzienniki poważne, te które są głośne nietylko we Francji lecz i w całym świecie, nie bawiły się w plotki kucharek i lokajów, lub dziennikarzy noszących liberję a piszących w trzech wspomnianych dziennikach, i zostały dla Polski i Polaków tém, czém były, to jest sympatyczne sprawie Polski i broniące jéj, jakotéż tułaczy zmuszonych szukać gościnności na ziemi francuzkiéj.

Niesłusznie więc nasze dzienniki atakują Francję i całe dziennikarstwo, bo emigracja polska zawsze doznaje téj saméj gościnności co i dawniéj, a szlachetna Francja, która znalazła 5 miljardów franków na zaspokojenie żądzy niemieckiéj, jest zawsze hojną dla emigracji polskiéj; wszyscy uczący się nasi rodacy znajdują opiekę władz i szkół francuzkich, a rząd za to, że Polacy korzystają bezpłatnie z instytucji francuzkich i jéj szkół, płaci uczącym się Polakom tak samo jak i przed wojną po 35 franków miesięcznie. (Wieleż zakładów polskich zmarniało? Red.)

Piszę ten list z prowincji, znam wielu naszych rodaków po wyższych szkołach jak Montpellier, Aix en Provence, Lyon i St. Etienne, których położenie w skutek wojny w niczém się nie zmieniło, wszyscy oni korzystają z dekretu p. Duruy byłego ministra za cesarstwa, i bez egzaminów wszedłszy na rozmaite fakultety, ukończyli je lub kończą zupełnie bezpłatnie, a to co skorzystali we Francji, zużytkują kiedyś w Polsce, jeźli wrota jéj będą dla nich otwarte, nauki te pobierają znosząc nieraz głód, gdyż komitety polskie nie są w stanie zadośćuczynić ogólnéj biedzie na emigracji. Inni zaś Polacy tułacze osiedli na prowincji, pracują spokojnie na swoich miejscach i bynajmniéj nie są niepokojeni ani nieszczęściami Francji, ani przez jéj rząd. Wszyscy zaś ci nasi rodacy, mający doświadczenie wielu lat pracy lub nauki, jak doktorzy, architekci, inżynierowie dróg, min lub maszyn, urzędnicy, zresztą pracujący po rozmaitych fabrykach, staną do apelu w Galicji, jeźli ona zapewni przez prawo możność pozostania w kraju.

Inaczéj się dzieje w Paryżu, tam większa bieda między naszymi braćmi i im przedewszystkiém Galicja powinna przez poczucie obowiązków obywatelskich podać rękę pomocy.

Z listów jakie ztamtąd odbieram, nędza emigracji polskiéj ma być okropną. Młodzież nasza jakotéż i starcy-wojskowi z czasów Napoleona I, którym w skutek wojny wstrzymano żołdy, teraz widząc Francję w biedzie, nie śmią i nie chcą robić podań o powrócenie im skromnych pensyjek. Komiteta polskie nie są w stanie zaradzić złemu, a instytucje nasze są nie wystarczające. Rodacy nasi, którzy w skutek wojny utracili miejsca, nie mogą ich teraz znaleźć — nie przez nienawiść francuzką dla Polaków, lecz że handel i przemysł paryzki jest dotąd w stagnacji. Położenie naszéj braci szukającéj zajęcia jest godne litości, lecz nietylko sami nasi rodacy są w takiéj biedzie, ona przy braku pracy jest ogólną, co nawet spowodowało lorda Lyons ambasadora angielskiego, że uprzedził swój rząd, iżby robotnicy nie przybywali do Paryża, bo nie znajdą w nim roboty.

O „nocy Bartłomiejowéj", którą niby chcieli urządzić Francuzi na Polaków, to już chyba śniło się komuś za czasów komuny; wiadomość tę przyjęliśmy ze śmiechem, ale i żalem, bojąc się, żeby tak ogromna niedorzeczność nie była pochwyconą przez francuzkie dzienniki nam nieprzyjazne, któreby tę wiadomość wyzyskały tylko na nasze ośmieszenie, a na korzyść Moskali i Niemców.

Emigracja na prowincji nie usprawiedliwia gwałtów dokonanych, lecz robi odpowiedzialnemi za nie kilka tuzinkowych dzienników, a na ich czele *Liberté, Gaulois* i *Figaro.* Komuna w Paryżu zabraniała publikacji niektórych dzienników, wychodziły one na prowincji i my czytaliśmy je wszystkie. Wspomniane dzienniki przygotowały represję z doraźnemi sądami.

Proces polityczny 33 tysięcy Francuzów, kilkudziesięciu naszych rodaków, jakotéż garstki cudzoziemców, rozjaśni sprawę i wskaże, że memorjał komitetu emigracyjnego bronił słusznéj sprawy ogółu emigracji, która — nie wglądając, czy podpisanym był przez nazwiska arystokratyczne lub demokratyczne, dygnitarzy z 1831 czy też z 1863 roku, ludzi zajmujących wielkie stanowiska we Francji lub nieznanych — uznała, że ów memorjał był na czasie i bardzo stosownym.

Pracując na chleb powszedni we Francji, a myśląc o powrocie do Polski, myślę, że wyrażam w moim liście opinję emigracji polskiéj na prowincji; dodam nawet, że wielu z naszych, którzy wiedzą, iż pisuję korespondencje do *Kraju,* prosiło mię o napisanie tego, bo emigracja polska jest przekonaną, że prędzéj pogodzimy się z Francuzami i zapomnimy o komunistach polskich w Paryżu, jakotéż o rozstrzelaniu kilkunastu naszych rodaków przez wojska francuzkie, niż że podamy rękę tym, z których łaski musimy szukać gościnności na ziemi francuzkiéj.

[Wielki proces polityczny osiemnastu naczelników komuny — szczegółowy raport tyczący się malarza Courbet]. Malarz Courbet, mianowany dyrektorem szkoły sztuk pięknych d. 4 września, utrzymany został w téj posadzie przez powstanie. Wybrany do komuny jako delegat do merowstwa 6go cyrkułu, wszedł do niéj 26 kwietnia. Pierwszego maja głosował przeciwko nazwie komitetu bezpieczeństwa publicznego, danéj nowemu komitetowi utworzonemu w komunie, przekładając nazwę komitetu wykonawczego. — Przy końcu dyskusji wszczętéj w tym przedmiocie, protestował przeciwko wszelkim nazwom wziętym od pierwszéj rewolucji, a niestosownym dla socjalnego republikańskiego ruchu. Dwunastego maja zapytywał się, co ma zrobić z przedmiotami sztuki, zabranymi z domu p. Thiersa; czy ma je przenieść do galerji w Luwrze, czy téż je sprzedać przez publiczną licytację; obrano go wtedy członkiem komisji, specjalnie do tego wyznaczonéj. Trzydziestego kwietnia podpisał oświadczenie mniejszości, — protestujące przeciwko zniesieniu odpowiedzialności członków komuny względem komitetu bezpieczeństwa publicznego. — Przyjęcie przez JMP. Courbet mandatu członka komuny i urzędu mera 6go cyrkułu podczas powstania, dostatecznie dowodzi czynnego udziału, jaki miał w socjalnym buncie przeciwko istniejącemu społeczeństwu. Jakkolwiek podpis p. Courbet nie znajduje się na dekretach komuny i jakkolwiek po deklaracji mniejszości zajmował się przeważnie merostwem i obowiązkami dyrektora sztuk pięknych, niemniéj przeto w pewnych granicach odpowiedzialnym jest, jako niedymisjonowany.

Trzynastego kwietnia postanowiono zburzenie kolumny Vendôme. Dziennik urzędowy z d. 27 tegoż miesiąca daje sprawozdanie z posiedzenia komuny, na którém p. Courbet zabrał głos, aby żądać wykonania dekretu. Energicznie zaprzecza temu oskarżeniu, opierając się najprzód na tém, że ten dekret był zawotowany przed przystąpieniem jego do komuny, a powtóre, że czynił kroki jeszcze za rządu 4go września „nie dlatego — jak mówi — aby żądać zwalenia kolumny, ale aby ją przenieść na plac Inwalidów, gdyż dotychczasowe miejsce nie jest dla niéj korzystne." Zresztą w téj okoliczności użył on słowa odnitować, a nie zburzyć. Zapewnia także, że dziennik urzędowy przekręcił jego wyrazy wymówione w komunie. Nakoniec powiada, że proponował rządowi odbudowanie kolumny na swój koszt, jeżeli będzie mu dowiedzionem, że był przyczyną jéj zwalenia.

Oskarzony tłómaczy swe postępowanie z czasu zburzenia domu p. Thiersa w następujący sposób.

„Przybyłem zapóżno do domu p. Thiersa, aby zdała się na co moja interwencja; przedmioty były już zapakowane przez ludzi z rządowego składu mebli i umyślnie do tego wyznaczonych. Wymawiałem tym panom, że nie spisali inwentarza. Przebiegając puste pokoje, dojrzałem wśrod rozbitych gipsatur dwie małe figurki z palonéj gliny pochodzenia starożytnego. Przypuszczając, że te przedmioty mogły być jaką pamiątką właściciela, zabrałem je obwinąwszy w papier, aby je ocalić od zniszczenia, zastrzegając sobie ich zwrot komu przynależy, jak tylko to będzie możliwém; inne przedmioty miały już swoje przeznaczenie."

Raport dowódzcy posterunku gwardji narodowéj, stojącego przy bramie muzeum Chuny, stwierdza wyprowadzenie z tego muzeum sześciu pak zawierających statuy, obrazy i przedmioty sztuki. Pan Courbet sprzeciwiał się wywiezieniu tych pak bez sprawdzenia ich przez ludzi kompetentnych. Oskarżony odpowiada na nasze pytanie wytłómaczenia się, że dyrektor muzeum p. Du Sommerard, będąc w Londynie i chcąc urządzić wystawę z nowożytnych artystycznych dzieł, powziął nieszczęśliwą myśl kazać pakować te dzieła na podwórzu muzeum Chuny; że on jako odpowiedzialny za muzeum, nie chciał puścić tych pak, nie przekonawszy się dokładnie o ich pochodzeniu.

W chwili, gdy regularne wojska wchodziły do Paryża, p. Courbet przeniósł się do dawnego swego przyjaciela, u którego mieszkał przez trzy tygodnie.

Zatém p. Courbet jest oskarżony: 1) o uczestnictwo w zamachu, mające na celu zmianę formy rządu i podżeganie obywateli do zbrojenia się jednych przeciwko drugim; 2) o przywłaszczenie sobie publicznych urzędów; 3) o współudział w zburzeniu pomnika kolumny Vendôme, wystawionéj przez publiczną władzę, pomagając i wspierając sprawców tego przestępstwa; zbrodnie te przewidziane są artykułami 87, 88, 91, 96, 257 i 258 kodeksu karnego i przez prawo z d. 7 lutego 1858 r.

Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

[Mowa obrońcy p. **Sokołowskiego**].

Obrońca panny Dementjewoj Sokołowski w swéj mowie odznaczał się liberalizmem, niektóre jéj ustępy sprawiły wielkie wrażenie na publiczności. Rozpoczął od wykazania dla czego w społeczeństwie istniały i muszą istnieć dwie wielkie partje; bez nich bowiem żadne historyczne społeczeństwo nie może się obejść. Jedna partja — partja *statu quo* trzymająca się formy istniejącéj, druga, dążąca do obalenia tego *statu quo,* zapatrująca się na nie ze stanowiska krytycznego.

W chwili, gdy się ta walka kończy — ustaje życie polityczne, następuje korrupcja i śmierć społeczeństwa.

Walka ta objawia się wszędzie: w nauce i literaturze, na gruncie legalnym, w opinjach rozmaitych kółek i całych warstw

---

Nad takim brzegiem szerokim, nad siném morzem rozbudowało się strojne i bogate miasto, do którego zebrały się wszystkie arterje przemysłu narodowego.

Mały ten Londyn, założony przez przedsiębiorczą drużynę, jest zupełnie nowożytném miastem. Założony 1618 r., blisko dwa wieki dobijał się nadaremnie wyższego rozwoju, trzymając się w rzędzie nadmorskich miasteczek prowincjonalnych. Otworzenie Gothajskiego kanału i Trollhätty podniosło dopiero rzeczywiste Götheborga znaczenie. Gwałtowny i prędki rozwój miasta jest dalszą konsekwencją niezmordowanéj pracy i zasług takich ludzi, jak Polhem i Thunberg, jak Nordwall, Platen i Ericsson! jest konsekwencją i nagrodą wytrwałości i patrjotyzmu dojrzałego narodu.

Od téj chwili miasto staje się punktem centralnym handlu, sciągając swém położeniem wszystkie arterje życia ku zachodowi.

Nie zaniedbano więc niczego, aby spożytkować korzystne warunki bytu, które tak świetną przyszłość zapowiadają. Z prawdziwą przyjemnością przypatrzyć się można eleganckiéj i smakownéj budowie miasta, które nosi charakter wieku i przeznaczenia. Szerokie i proste ulice przerżnięte są we wszystkich kierunkach kanałami, któremi wbiegają z morza i z kraju pomniejsze okręta handlowe. Jest to rodzaj nowożytnéj Wenecji lub Amsterdamu, powiązany mostami bez końca oryginalny ten plac handlowy! Na wybrzeżach kanału ulice przypominają szerokie bulwary Paryża.

Starożytności, tradycji nam tu nie szukać; ale natomiast przemysł i praca, komfort angielski i dobrze użyte bogactwo. Handle i składy na wielką skalę wszędzie nas przekonują, jak ważném targowiskiem jest to miasto, o którém powiedzieć można, że najmniéj zachowuje charakteru narodowego znamiona. Założone już w samym początku przez kolonistów w Hollandji, moralnie i fizycznie flamandzkiém miastem się być wydaje. Po ulicach wszystkie się pomięszały języki, a o ile w Szwecji tylko mową krajową przebić się można, w Götheborgu angielski przed innemi znalazłby się u siebie, a wszystkie ważniejsze języki Europy niemal wszędzie są rozumiane.

Punktem centralnym miasta jest port u tak zwanego Złotego rogu. Tutaj całe miasto okrętów, nad któremi flagi wszystkich niemal narodów różnokolorową wstęgą powiewają wesoło. Parowce zalegają wybrzeże, zbiegając się z wszystkiéj strony i niemal w każdéj godzinie gromadnie odchodzą na północ i na południe do wszystkich krajów i oceanów.

Na wszystkie strony rozbiegają się wesołe drużyny, spiesząc okrętem do przepysznych okolic archipelagu. Na północy dwugodzinną jazdą odwiedza się Marstrand-Maderę, ulubioną tych krajów wysepkę, na któréj są pierwszorzędne kąpiele morskie, przytulone by gniazdko zielone do martwéj skały, otoczonéj nagim archipelagiem, nad którym wysoko w niebo ponuro króluje Carlsten, groźna z przeszłości forteca.

Ku południowi płynąc jakby zaklętym brzegiem wśród ostrych iglic — wśród których krom morza i ciemnych kamieni nie widać śladu życia ni wegetacji, pokazuje się po godzinie, uczepiona do skalistego brzegu mała wysepka zielona, to śliczne Särö — prawdziwy raik w pustyni, kąpiele morskie, ulubiony ogródek wilegiatura bogatych kupców, z których niemal każdy letnią tu wilę posiada.

Takich spacerów na wszystkie strony jest bardzo wiele; lądem, najpiękniejszą okolicą miasta jest pierwsza stacja kolei, Flöda obok ogromnego jeziora Mjörn których czysto Alpejska okolica, — spadające ze skał Kaskady i gustownie urządzone osady, do najwdzięczniejszych obrazków kraju należą.

Tak za miastem jak w mieście ruch wielki i wrzawa — bogactwo i praca widoczne.

Ale pomimo całego życia, elegancji i handlu, pomimo podobieństwa do Londynu, Paryża i do Wenecji na małą skalę, zachowało miasto charakter a powagę domową. W całém mieście zdaje się — nie ma niezajętego człowieka i mimo ruchu, porządek i spokój najzupełniejszy. Jeżeli gdzie to tutaj, na myślącym czole każdego jest wypisane owo angielskie przysłowie: „Czas to pieniądz" i wielka prawda: że praca najcenniejszym jest kapitałem. Czas to pieniądz! czasu tu też nikt nie ma do zbycia, ale zato są skarby nie policzone, — bo Götheborg w wieku obecnym jest najbogatszém z miast skandynawskich!

Gustaw Adolf jest rzeczywistem ojcem miasta, pierwotnym jego założycielem. On sprowadził w te strony pracowitych cudzoziemców, otoczył opieką i pierwsze kroki dziecięcia kierował — przeczuwając zapewne przyszłość téj okolicy. Na głównym więc placu, obok wielkiego krzyżującego się kanału, postawili wdzięczni mieszczanie pomnik. — Fogelberg modelował statuę wielkiego króla w Rzymie. W Monachjum odlano spiżowy kolos, ale niedoszedł ten Gustaw przeznaczenia swojego. Wyprawiony okrętem, który rozbił się w okolicach Helgolandu — utonął. Mieszkańcy wydobywszy to dzieło sztuki, wedle praw krajowych, stali się jego właścicielami. Po długim targu, rządano tak kolosalnego wykupu, że rozważni Gothenburczycy woleli na nowo odlać posąg z modelu i szczęśliwie doprowadzili go już tym razem. Spekulanci Helgolandu zawiedzeni w rachubie, sprzedali tanio swą zdobycz do miasta Bremy, która się tym pomnikiem przyozdobiła. Statua Götheborgska stoi na granitowéj podstawie, przedstawiając monarchę w rynsztunku wojennym modelowanym wedle obrazów spółczesnych.

Miasto dzieli się na kilka części. — Przedmieście Masthugget za Złotym rogiem, rozpięte najoryginalniéj w świecie po wysokich skałach, przypomina Stockholmskie Skinevikenu obrazy, w daleko dzikszym jeszcze charakterze, rozciągając się w góry nad morzem ku południowi i przechodzi w odrębną znowu dzielnicę Majorna, która jest miastem żeglarzy.

Inném przedmieściem jest Haaga — z któréj przepyszny kościół gotycki po tężną wieżą ku niebu wyrasta; w około ogrody i wile go okrążają, bez końca po nagich skałach się rozbiegając. Samo miasto, jakeśmy już wspomnieli, jest prosto i systemetaycznie pobudowane; ulice niby bulwary ponad kanałem imponująco szerokie i długie, ustrojone drzewami i bogatą wystawą sklepów wszelkiego rodzaju. Gustowne gmachy, rezydencje milionowych kupców zwracają na każdym kroku uwagę. — Fabryki, składy i warsztaty, imponują rozmiarem i urządzeniem. Katedra odznacza się portykiem i dekoracją słynnego architekty Fahlenkranza. Kościół świętéj Krystyny prześliczną jest także budową. Gmach rezydencji, bursa, ratusz, loża massońska i teatr godne są zaiste widzenia, ale przedewszystkiem muzeum narodowe wspomnieć się tu należy. Wspominamy ten zakład ze czcią prawdziwą, bo jest owocem wspólnéj pracy i dobrowolnéj ofiary publiczności tutejszéj. Dwadzieścia lat dopiero jak powzięto myśl utworzenia muzeum w Götheburgu. Ochoczo zebrano składki, od któréj i najbiedniejszy się nie usuwał, bo rozumiano, że tylko tam potężne stają pomniki i wielkie się dzieła budują, gdzie grosz przy groszu ochoczy, bezwyjątkowo dobrą sprawę popiera; gdzie wszyscy ofiarą idąc, współdziałają myślą i czują; czynami dowodząc życia i dojrzałości w narodzie. Na chleb powszedni, na wykwint, a zwłaszcza na ostentacją, bardzo często braknie Szwedom pieniędzy; na zabawę braknie czasu, ale do pracy poczciwéj, do ofiary wspólnéj, do wypełnienia obowiązku narodowego — nigdy!

To téż muzeum wyrosło i opatrzone już jest zbiorami pierwszego rzędu. Nie było okrętu, którybyby nie przywiózł ze świata daniny; bogaci i ubodzy, turyści, rzemieślnicy i majstrowie, przynosili ojczyznie ofiarę; bo wszystkich wspólne dobro zajęło. Głównym celem tego poważnego zakładu jest rozprzestrzenienie nauki zwłaszcza w kierunku nauk przyrodzonych, handlu, rzemiosła i sztuki.

Pomiędzy pamiątkami narodowemi — pokazywano nam stolik do pisania powszechnie znanéj autorki Fryderyki Bremer.

Pod względem sztuki posiada Götheborg arcydzieło, z którego dumnym być może. — Profesor Mollin zmodelował grupę, która do najpiękniejszych utworów sztuki nowoczesnéj należy; są to zapasnicy skandynawscy, pojedynek ręczny Wikingów, podług legendy, rylcem mistrza stworzony. Arcydzieło zwróciło powszechną uwagę. Kupcy Götheborgscy kazali swoim kosztem odlać z brązu nieporównanych gladyatorów północy i postawili tę kosztowną grupę — traktującą tak genjalnie w duchu czysto greckim ideę narodową, na pięknie ubranym placu przed frontem gmachu teatralnego.

Na podstawie umieszczone są płaskorzeźby, tłómaczące płastycznie znaczenie historycznéj idei mistrza. Widoczna tu jest przyczyna walki Wikingów, z któremi od gwarnéj przy kielichu zabawy aż do ciemnego idziemy grobu. Jak często w świecie, kobieta jest sprawczynią sprzeczki i pojedynku — który ciężką opłakuje żałobą.

W kilku słowach naszkicowaliśmy obraz miasta, rzuciliśmy ogólną charakterystykę, a przebiegając na prędce, potrącili kilka jego historycznych wspominków i zawracamy do portu, gdzie w licznych okrętów natłoku oczekuje na nas parowiec.

Już dano sygnał — cisną się wędrownych pielgrzymów różnorodne orszaki i opuszczamy zwolna — kraj miljonowych jezior.

Siedzibę borów i wodospadów,
Gniazdo ojczystéj cnoty przykładów,
Których wrażenia mi w duszy grały
Kiedy wam Sveę — opowiadały.

K O N I E C.

DREZNO dnia 9 października 1870 r.

społeczeństwa, jak i w zapatrywaniach i usposobieniu pojedyńczych osobistości.— W Rossji także toczyła się i toczy się po dziś dzień podobna walka, pierwszemi rezultatami, której były reformy: włościańska, sądowa i ziemiańska. Tylko społeczeństwo rossyjskie często bardzo fałszywie zapatrują się na jéj objawy; nie raz dla wyjaśnienia sobie rzeczy swojskich, wyrosłych na gruncie rodzinnych, chwyta formułki z zachodu.

Wszystkie objawy krytyczne z końca XVIII i początków XIX wieku, zwykle nazywano wolterjanizmem; po wolterjanistach nastąpili franc-massony, potém iluminaci, nareszcie socjaliści i nihilisci. Są to tylko pozory, którémi ludzie zainteresowani w utrzymaniu *statu quo* chcą zastraszyć społeczeństwo.

Wszystko to, co w Rossji nazywa się socjalizmem i nihilizmem nie jest produktem zachodnim. „Nasi socjaliści i nihiliści istotnie na życie i jego objawy zapatrują się krytycznie, ale z niém mają bardzo wiele punktów stycznych.“ — Nie same tylko teorje prowadzą tych ludzi do zmiany dzisiejszego porządku rzeczy, ale także i osobliwe objawy społeczne.

Składać winę na cały kierunek, jak to zrobił prokurator, niepodobna. Najlepszym przykładem do obalenia tego, może służyć oskarżona Diementjewa. Obrońca wcale nie myśli przeczyć, że p. Diementjewa nihilistka. Ale sędziowie muszą się zgodzić, że to bardzo pięknie, jeżeli kobieta dąży do tego, aby nie tylko sama mogła zarobić kawałek chleba, ale chce dać i innym możność zarobienia. T. z. nihilistyki, powiada p. Sokołowski, dowiodły Europie, że Rossjanki nie tylko rodzą się dla tego aby jeździć do Baden-Baden lub Paryża, ale mogą zajmować się i nauką.

W wydaniu proklamacji „do społeczeństwa“ p. Diementjewa nie tylko, że nie miała zamiarów rewolucyjnych, ale starała się nawet usunąć te powody, które powoli przygotowują grunt do rewolucji. We wszystkich objawach organizacji moskiewskiéj p. Sokołowski widzi głównie charakter akademicki; bo organizacja wyrosła z niezadowolenia prześladowanéj przez rząd młodzieży uniwersyteckiéj. Iwanow n. p. wyżéj stawi garkuchnie akademickie jak sprawę organizacji i niechce rozrzucać proklamacji. — Nawet w chwili tak stanowczéj jak zamordowanie Iwanowa, Kuźnieców nie był rewolucjonistą, ale tylko studentem i na kolegę nie chciał podnieść dłoni. Gdyby młodzież miała kasy, potrzeby jej bytu zaspokojone, każdy oddawałby się nauce, a o teorjach Nieczajewa i mowy nawet nie było. Gbyby jéj pozwolono odbywać zgromadzenia, radzić nad własną niedolą i środkami do jéj usunięcia — o tajném stowarzyszeniu niktby niepomyślił. Tymczasem środki represyjne tylko przygotowały grunt dla Nieczajewa i organizacji moskiewskiéj.

Sędziowie, jeżeli chcą wydać słuszny wyrok, to powinni wniknąć w powody działania oskarżonéj. — Pan Sokołowski twierdził, że nigdy jeszcze nie natrafił na szlachetniejsze i czystsze pobudki działania jak te, których rezultatem była proklamacja „do społeczeństwa.“ Oskarżona wiedziała bardzo wiele faktów z życia akademickiego.

Opowiadania o Sacharowie i Zacharowie zmarłych z głodu, — o Korinfskim dźwigającym przez całe nocy wory z mąką i t. d. znalazły odgłos w jéj szlachetném sercu i wywołały szczerą dla nich sympatję. Powody dla których wydrukowała proklamację dadzą się w ten sposób wytłumaczyć. Społeczeństwo potrzebuje poczciwych i rozumnych pracowników; tacy właśnie kształcą się w wyższych zakładach naukowych; zanim jednak ci ludzie staną na pewném stanowisku, muszą przezwyciężyć wiele trudności, znieść ogrom nędzy; przedewszystkiem potrzebują chleba powszechnego.

Władze zaś, zamiast zadosyć uczynienia tym najsłuszniejszym żądaniom, występują przeciwko nim. Prasa albo milczy, albo rzuca oszczerstwa i podejrzenia na jéj zamiary. Jakże temu zaradzić? Jak pomódz ich niedoli? Co dla nich można byłoby zrobić? Wszystkie te zapytania, zwłaszcza w głowie 19letniej panny znalazły tylko jedno rozwiązanie, wypowiedzenie ich życzeń przed społeczeństwem, pomimo cenzury i zwykłych formalności prawnych.

Co się tyczy fikcyjnego małżeństwa, to p. Sokołowski nie widzi nawet potrzeby obrony. „Jeżeli państwo nie ma ani prawa, ani możności do prześladowania kobiety, która idzie za mąż z wyrachowania, również nie ma prawa powoływać przed sąd kobietę, która wyszła za mąż w celu wydobycia z rąk opiekuna należnych jéj pieniędzy.“

W założeniu drukarni p. Diementjewa nie miała zamiarów rewolucyjnych. Był to tylko początek realnego rozwiązania kwestji kobiecéj. Społeczeństwo rossyjskie powiada obrońca, nawet najszlachetniejszym usiłowaniom przypisuje błahe i pospolite powody. Ten los po części spotkał już i kwestję kobiecą. „Ale nam ludziom pracy więcéj niż komu innemu wiadomo, co to jest kwestja kobieca i jakiéj jeszcze pracy wymaga jéj rozwiązanie. Ta nierozwiązana kwestja przemawia do nas w postaci tysięcy kobiet prowadzących handel swojem ciałem. Z kwestją tą mamy do czynienia na ławie oskarżonych, w kółku familijném i w pracowni.“

Panna Diementjewa zbyt wcześnie obeznała się z tą kwestją i z przeszkodami, jakie napotyka jéj rozwiązanie. Już w 17 roku życia musiała ciężko pracować na kawałek chleba, już w 17 roku weszła na tę ciernistą drogę, po jakiéj musi stąpać każda Rossjanka, chcąca wyrobić samodzielne stanowisko. Na téj drodze poznała się z innémi podobnémi do niéj pracownicami, które tak jak i ona wydobywały z siebie ostatnie siły, aby ciężkiem i bolesném doświadczeniem rozwiązać nierozwiązaną dotychczas kwestję kobiecą. Dzięki obeznaniu się z literaturą, dzięki kółku, które koło niéj się utworzyło, p. Diementjewa chciała istotnie coś zrobić dla téj sprawy. Drukarnia była pierwszym rozumnym początkiem rozwiązania sprawy kobiecéj. „Bardzo naturalnie początek był niepomyślny: jego skutkiem była forteca, lecz spodziewam się, że w przyszłości czeka moją kljentkę lepsza nagroda.“

Pannę Diementjewę skazano na cztery miesiące więzienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Tarnobrzeg 19 sierpnia. *(Straszne klęski.)* Ostatnie trzy tygodnie były w powiecie tarnobrzeskim nieszczęsne dla bardzo wielu rodzin, które przez pożar całe swe mienie potracili.

Dnia 24 lipca wybuchł w Gembowie pożar, króry przy gwałtowności wichru w przeciągu czterech godzin pochłonął do szczętu 111 gospodarstw ze wszystkiemi zabudowaniami, budynki gospodarskie plebanji i trzy chaty robotników. Wszelki ratunek stał się niemożebnym, a w ogniu straciło życie troje dzieci i kobieta.

Dnia 15 bm. w Nagnajowie w samo południe, *kiedy prawie cała ludność odeszła do Dzikowa (o milę od Nagnajowa) do oo. dominikanów na odpust*, powstał ogień i pochłonął cztery domy mieszkalne, sześć stodół i tyleż stajen, w których się i bydło spaliło.

Dnia 17 bm. wieczorem wybuchł pożar w Baranowie i pochłonął czternaście numerów ze wszystkiemi zabudowamiami. Troje dzieci mieszczanina baranowskiego Jakóba Krzemińskiego byłyby niezawodnie w tym ogniu zginęły, gdyby takowych — z własném narażeniem — Adolf Szulc nie był wyratował.

Ratunek, gdzie się tylko dało był użyty, jak świadczy następujące pismo:

„Podpisany zwierzchnik gminy uważa sobie za obowiązek podziękować w imieniu gminy Nagnajowa najprzód miasteczku powiatowemu Tarnobrzegowi za niesiony ratunek przez przysłanie sikawki i ludzi, których czynność cała wieś od zagłady uratowała; niemniéj p. Adolfowi Marynowskiemu z Miechocina, p. Feliksowi Jędrzejowskiemmu (sierżantowi obrony kraj. w Tarnobrzegu), oraz i patrolom żandarmerji z posterunków w Tarnobrzegu i Baranowie, za ich czynny ratunek. Imto jedynie przypisać trzeba, że ogień, który dnia 15 bm. w samo południe wybuchł, na czterech domach i sześciu stodołach się ograniczył.“

Kasper Motyka.

Wybory uzupełniające do rad powiat.

Prezydjum namiestnictwa wyznaczyło następujące termina do przedsięwzięcia wyborów uzupełniających do rad powiatowych:

Do rady pow. w Mościskach rozpisuje się wybór uzupełniający jednego członka z grupy gmin miejskich na dzień 18 września rb.;

do rady pow. w Podhajcach rozpisuje się wybór uzupełniający dwóch członków z grupy większych posiadłości na dzień 19 września;

do rady pow. jarosławskiéj z miasta Jarosława wybór jednego członka odbędzie się dnia 19 września;

do rady pow. w Kamionce strumiłowéj rozpisuje się wybór uzupełniający jednego członka z grupy większych posiadłości (w miejsce p. Adolfa Steckiego) na dzień 19 września;

do rady pow. w Białéj rozpisuje się wybór uzupełniający jednego członka z grupy posiadłości większych na dzień 19 września.

Wybory te odbędą się w dotyczących miastach powiatowych; o godzinie zaś i miejscu wyborów zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi, które im doręczone zostaną.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Księgosusz. — W dniu 16 sierpnia b. r. sprawdzone zostały pojawy księgosuszu na trzech sztukach bydła w szlachtuzie bitego, i mięso z tego bydła pochodzące zakopaném zostało.

Lubo według przedsiewziętego dochodzenia, bydło księgosuszem dotknięte bez zetknięcia się z innem bydłem, w mieście utrzymywaném, zabitém było; przecież z powodu łatwości udzielania się téj zarazy i ze względu na panującą jeszcze w dalszych powiatach epidemję bydlęcą, magistrat wzywa mieszkańców bydło utrzymujących, aby na stan jego zdrowia pilną zwracali uwagę i o każdym wypadku choroby komisarza swego obwodu natychmiast zawiadamiali; daléj, aby bydła swego przynajmniéj przez dni 10 na wspólne pastwisko nie wypędzali. *Z magistratu kr. gł. m. Krakowa.*

Dnia 21 sierpnia 1871 r.

Księgarz Krzyżanowski w Krakowie, ogłasza „Wezwanie do przedpłaty na Sto-pietrze.“ Mniejsza z tém, nie zwracalibyśmy uwagi na takie wezwanie, gdyby nie to, że na zachętę do prenumerowania kilku dzieł p. Krzyżanowski używa także kłamstwa: „że Papież jest uwięziony od roku blisko,... że zostaje na łasce dzieci...“ Na mocy więc takich kłamstw p. Krzyżanowski nie dla spekulacji księgarskiéj, jako żywo, ale jak zaręcza „dla rozniecenia ducha religijnego,“ ogłasza sobie prenumeratę na książki. Podobne wezwania opierać się mogą tylko na przekonaniu, że publiczność, do któréj są wystosowane, jest istotnie wierną trzodą.

Od komitetu sybiraków następującą odbieramy wiadomość:

„Człowiek średniego wzrostu, lat 30, brunet z brodą i wąsami, porządnie ubrany, pod nazwiskiem Karol Szawłowski, zgłosił się do komitetu żądając opieki i rekomendacji jako sybirak, a to na zasadzie świadectwa wydanego mu przez władzę moskiewską pod dniem 15 b. m., jako powracającemu z Syberji.

Znał on na pamięć marszrutę etapami na Sybir, lecz bliżéj badany, przekonanym został, że na Syberji nie był; z czego wypada: że albo niegodziwym sposobem przyszedł do posiadania świadectwa nie jemu wydanego, albo też że dla pozoru a w złym celu świadectwo takie wydaném mu zostało. Zatrzymawszy mu świadectwo, staraliśmy się go bliżéj wyśledzić i ująć, gdy jednak ukryć się zdołał, świadectwo rzeczone w oryginale w dyrekcji policji złożoném zostało do właściwego użytku.

W XIX wieku. — Na ostatnim odpuście w Kalwarji obdarzono biedny lud wielkim arkuszem zadrukowanym ogłoszeniem p. t. „Skarbona duchowna, albo sposób pobożny ratowania dusz w mękach czyścowych.“

Posiadamy jeden egzemplarz tego dzieła ciemnoty, i dowiadujemy się z niego, że dusze pokutujące rozdzielone i oliczbowane są na 139 rodzajów. Tak np. należą: do l. 10, którzy bractwo lekce sobie ważyli; do l. 11, którzy w żadném bractwie nie byli; do l. 20, którzy w kościele skromnymi nie byli; do l. 21, przyklękać w kościele się wstydzili; do l. 22, przy drugich żegnać się wstydzili; do l. 24, którzy posądzali często drugich; do l. 25, cudze wady drugim opowiadali; do l. 28, nadaremnie czas trawili; do l. 31, którzy złe rady podawali; do l. 34, którzy za zmarłych jałmużny (komu?) nie dawali; do l. 40, którzy z wypadku w wodzie się utopili (a magistrat krakowski pod którą liczbę należy?); do l. 43, którzy postów nie zachowywali; do l. 86, na wszystko obojętnymi byli; do l. 100, którzy w życiu długów nie zapłacili; do l. 111, w strojach się wynosili; do l. 119, którzy od wilków pożarci byli; do l. 125, którzy się zbytecznie śmiali.

W końcu stoi tam: „Klasztor kalwaryjski oo. Bernardynów pozwala przedrukować „Skarbonę duchowną.““ Spodziewamy się, że *Przegląd lwowski* i t. p. skorzystają z pozwoleniu.

Stój, rozbieraj się. — Dzięki gorliwości naszych ojców miasta, mija św. Jan kapielowy a łazienek kobiecych tego lata na Wiśle nie będzie. Wytyczenia zaś miejsc do kąpania dopiero przed kilku tygodniami raczył magistrat dopełnić i miejsce wytyczone tablicami zaopatrzyć.

Lepszy rydz jak nic, doczekały się więc nasze kobiety zamiast łazienek po długiém oczekiwaniu, choć wytyczonych nareszcie miejsc na Wiśle, za rogatką zwierzyniecką między dwoma tablicami z napisem na wewnątrz: „miejsce do kąpieli dla kobiet,“ ale cóż kiedy napis bez o ła i tylko polski, więc takowego nie uważa za potrzebne respektować wojskowość i tak bywa, że samym brzegiem Wisły mimo tablic maszeruje sobie codziennie wojsko odbywając niejako defiladę koło kąpiących i rozbierających się kobiet, minawszy tablicę o kilkadziesiąt kroków, stawali żołnierze zwykle tylko mając podoficerów na czele i kąpali się w najbliższém sąsiedztwie miejsca dla kobiet przeznaczonego; trafiało się kilka razy: że pływający żołnierze podchodzili nurkiem i pojawiali się między przestraszonemi kobietami.

Wczoraj zdobyli się oficerowie pułku z niebieskiemi wyłogami na odwagę godną lepszéj sprawy. Około godziny 5 po południu przybył konno na brzeg Wisły i stanął w środku miejsca między tablicami „dla kobiet“ przeznaczonego, kapitan czy major, i siedząc na koniu rozpatrywał pozycję, pomimo, że widział na galarach rozebrane i w Wiśle kąpiące się kobiety. Za chwilkę słychać było bęben przy którym maszerowało trzy kompanje wojska z kilkoma oficerami na czele, doszedłszy na miejsce stanęli przed czekającym konno dowódzcą i dwoma szeregami zajęli całe miejsce dla kobiet przeznaczone; oficerowie zakomenderowali rozbieraj się, bez względu że widzieli ze 20 kobiet w Wiśle a drugie tyle ubierających się i rozbierających na galarach kobiet, panien i dzieci. Te co były na galarach ledwo wyszłe z wody lub w pół ubrane, słysząc z daleka bęben, myślały że to codzień powtarzająca się defilada; ale słysząc komendę: stój, rozbieraj się, ratowały się w pół ubrane i boso ucieczką między szeregi żołnierzy którzy używali zabawki sprawionéj im przez oficerów kosztem wstydu.

Te bohaterskie czyny zapisujemy dla wiecznéj pamiątki, zapytujemy oraz pp. oficerów, czy w istocie tak gorąco pragną, żeby z ojcami, mężami i braćmi krakowskich kobiet zostawali na stopie nieprzyjacielskiéj.

Z tow. opieki narodowéj otrzymujemy następujące pismo:

„Komitet tow. opieki narodowéj ma sobie za obowiązek wyrazić najszczerszą podziękę komitetowi zawiązanemu z gości zdrojowych w Szczawnicy, za urządzenie loterji fantowéj z któréj połowę czystego dochodu w kwocie 600 zła. wpłynęło do kasy towarzystwa, również wyrazić i tym osobom podziękę, które przyczyniły się do zebrania tak znacznego funduszu na cele dobroczynne.

Lwów, dnia 20 sierpnia 1871 r.

Walerjan Podlewski, prezes tow.
Wikt. Wiśniewski, członek zarządu.“

W Pradze umarł przedwczoraj nadkonduktor kolei państwowéj Lesser, który z katolika został bezwyznaniowym. Obawiając się, aby po śmierci swéj z powodu pogrzebu nie przyszło do sporu z duchowieństwem katolickiém, ustanowił on w testamencie, aby go pochowano na cmentarzu żydowskim, co też nastąpiło. Przy téj sposobności jednak pokazała się dopiero luka w ustawodawstwie austrjackiém, które pozwala każdemu być bezwyznaniowym, w tym celu nakazuje prowadzenie metryk urodzin i ślubów bezwyznaniowych; co do pogrzebów zaś nic nie zastrzega ani też nie nakazuje utrzymywania cmentarzy dla bezwyznaniowych i tém samém skazuje tych którzy w życiu byli bezwyznaniowymi, na pochowanie po śmierci na cmentarzach innych wyznań. Przecież jeżeli są metryki urodzeń i ślubów bezwyznaniowych, powinny by także być dla nich cmentarze, zwłaszcza że to nie wielki koszt.

Antoni Sienko, który, jak w *Kraju* doniesiono, niedawno z więzienia sądu powiatowego w Krakowie z okna 1 piętra wyskoczył, dnia 11 b. m. został przytrzymany.

Kradzież.—Temi dniami w klasztorze Karmelitów na Piasku, jednemu z zakonników został skradziony cały ubiór z celi.

Donoszą nam ze Lwowa, że podczas ostatniego zjazdu widziano tam pomiędzy gośćmi uwijających się dwóch jegomościów z po za kordonu, którzy zwykle podczas zgromadzeń ludowych albo uroczystości narodowych do Lwowa przyjeżdżają. Jeden z nich ma być wyższy urzędnik komory w Radziwiłłowie.

Wyszedł już z druku „Spis wykładów odbywać się majacych w uniwersytecie Jagiellońskim,“ w półroczu zimowém roku szkolnego 1871/2. Cena egzemplarza 15 centów.

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli daléj: pp. Jerzy hr. Szembek z Poremby 100 zła. (1 akcja), Wilhelm Homolacz z Igołomji 100 zła. (1 akcja). Ogółem wpłynęło 6369 zła., 13 talarów i 1000 frank.

Teodor Żychliński.

Towarz. młodzieży polskiéj w Zürichu w bieżącym roku szkolnym miało 35 posiedzeń, na których odczytano 21 odczytów naukowych, po części oryginalnych, częścią zaś z obcych języków tłumaczonych; po odczytach zaś tych następowały niekiedy rozprawy, które stosownie do tego jakiéj treści był odczyt, już to żywiéj, już to obojętniéj były prowadzone. Każde zaś prawie z wymienionych 35 posiedzeń kończyło się produkcjami sekcji drugiéj i trzeciéj, to jest deklamacją i muzyką lub śpiewem.

Wystawa nieustająca towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w pałacu biskupim, odwiedzaną być może codziennie od godziny 11 z rana do 4 po południu. Wstęp w niedzielę po 10 c., a w powszednie dnie po 20 c. od osoby.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Adolf Kłodziński sędzia tryb. z Warszawy, Władysław hr. Miączyński wojażer z Poznania, Konstancja Salmonowicz wł. d. z Wilna, Feliks Sobański wł. d. z Wołynia, Leon ks. Sapieha marszałek kraj. ze Szczawnicy, Wacław Hecke profesor z Wiednia, Olgierd Bogdaszewski ob. z Rosji.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Juljan Kochanowski wł. d. z Kongresówki, Z. Samolewicz dr. praw ze Lwowa, Juljan Wężyk z Galicji, A. Hartmann kup. z Pesztu, C. Böttcher kup. z Berna, J. Nüssli kup. ze Szwajcarji, M. Rosenbaum kup. z Gliwic.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Stan. Madliński inż. z Warszawy, Piotr Godlewski ob. z Radomia, Paweł Wolberg ob. z Częstochowy, Aleksander Trojanowski ob. z Kongresówki, Józef Skałkowski dr. praw ze Lwowa, Stefan Rupniewski wł. d. z Kępanowa, Kajetan Bochniewicz ob. z Galicji, Paweł Sułkow pryw. z Wiednia.

Wiadomości urzędowe.

Cesarz austrjacki postanowieniem z dnia 18 lipca rb. — na wniosek kanclerza państwa, ministra domu cesarskiego i spraw wewnętrzn. — wyniósł dotychczasowe ajencje konsularne w Dżiurdżewie i Izmaile, oraz starostwa w Turn-Sewerynie, Krajowéj, Plojesztach, Botuszanie, Romanie, Feltyczenach i Fokszanie do rzędu honorowych wicekonsulatów, i mianował zarazem ajenta konsularnego w Dżiurdżewie Brunona Ossmann honorowym wicekonsulem tamże, Karola Mornar hon. wicekonsulem w Krajowéj, a dzisiejszych starostów Hugona Preuss w Plojesztach i Ludwika z Udryc Udryckiego w Botuszanie honor. wicekonsulami w tych samych miejscach, starostę zaś w Michalenach Gustawa z Udryc Udryckiego honor. wicekons. w Foltyczenach, a starostę z Foltyczen Eljasza Zagórskiego hon. wicekonsulem w Fokszanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 20 sierpnia.

[Zizby handlowéj.] — Od pewnego czasu czuć się daje u góry wobec naszego handlu krajowego prąd daleko przyjaźniejszy niż zazwyczaj bywało. Wiadomo, iż do niedawna kraj nasz pod względem ekonomicznym, a mianowicie handlowym, traktowano pomacoszemu, być może dlatego że sami reprezentanci jego u góry nie starali się o polepszenie tych stosunków. Dziś ministerstwo handlu gorliwie dowiaduje się u właściwych sfer o potrzeby naszego handlu; wysyła swoje organa, by się na miejscu przekonały o stanie rzeczy, a życzenia w téj mierze objawione ile możności uwzględnia.

Lecz jakże niemiło nam donieść właśnie na tém miejscu, że organa nasze własne — umyślnie czy bezmyślnie — sposobność taką opuszczają, i zamiast wystąpić z szeregiem żądań dla polepszenia bytu naszego, *paraliżują nawet kroki w tym celu przez rząd z własnéj inicjatywy przedsięwzięte.*

Oto niedawno przyjechał tu wysłannik ministerstwa handlu, a wywiedziawszy się od kupców o stanie rzeczy, porobił u rządu wnioski, których skutki są widoczne; oto koléj Karola Ludwika widziała się spowodowaną chociaż częściowe porobić ustępstwa w taryfie przewozowéj, a jeneralna inspekcja kolejowa wezwała izbę handlową, żeby objawiła swe życzenia co do innych reform, jakie się ma przedsięwziąć w dziale przewozowym.

Niestety! skład naszéj izby handlowéj jest tak nieszczęśliwy, że trudno od niéj żądać wytrawnego i bezstronnego sądu w téj mierze. Miasto ludzi handlowych z zawodu zasiadają tam tacy, którzy się tylko z różnych tytułów liczą do świata handlowego, albo też ludzie, którym osobisty interes zabrania dążyć do postępowych kroków, mianowicie wobec pewnych kolei. Będąc ferwaltung ratem lub mając widoki na jakąś komandytę spedycyjną przy kolei, nie można żądać ulepszeń w transporcie. I tak tedy zamiast poprzeć ministerstwo zdezawuowano niemal jego zarządzenia.

Gdy—stosownie do polecenia ministerstwa— p. Breuer wespół z sekretarzem izby panem Bodyńskim, który się odznacza wielką rzutkością i postępowością, rozesłali kurendę do kupców, by zasięgnąć ich opinji co do braków w transporcie, owi mamelucy dążyli do tego, żeby ten krok zupełnie legalny napiętnować jako „samowolny“ itd. Szczęściem nie utrzymali się wobec większości postępowéj.

Pominąwszy inne ulepszenia, jakich domagać się powinna izba handlowa wobec dobrego usposobienia rządu, wracamy do rozporządzenia jeneralnéj dyrekcji kolei Karola Ludwika. Jest ono połowiczne i dotyczy znowu tylko „kilku firm“ uprzywilejowanych, nie zaś ogółu; mianowicie obniżenie taryfowe, jakie wypływa ze zrównania taryfy przewozu związkowego (z przerwą we Lwowie) z taryfą związkową bezpośrednią, ważne jest tylko dla posyłek, które pod nazwiskiem jednego oddawcy idą ze stacji ładunkowéj za granicę, tak iż we Lwowie niewolno objąć towaru innemu i wysłać w dalszą drogę pod swoją firmą.

Czyliż nie należałoby kołatać daléj u rządu, by te klauzule i wykręty, których pewna koléj bez liku posiada, usunięto zupełnie, i żeby raz przecież doprowadzono do przystępnéj i postępowéj taryfy przewozu!

Innym razem pomówimy o różnych innych brakach w handlu galicyjskim.

Dnia 15 sierpnia ustał **księgosusz** w Kłaju i Domianicach w pow. bocheńskim. W tymże powiecie panuje tylko jeszcze w Stanisławicach, gdzie na 368 sztuk bydła rogatego w 14 zagrodach padło 3, a ubito 26 sztuk. Prócz tego ubito 20 sztuk o zarazę podejrzanych.

Natomiast wybuchł w tych dniach księgosusz w Krakowie, tudzież w Gajach smoleńskich w powiecie brodzkim.

Wiadomości telegraficzne.

Lublana 21 sierpnia. *Narod* formułuje żądania Słoweńców: słoweńska szkoła, słoweńskie urzędy, połączenie w jednę administracyjną całość. Otwarto tu narodowy bank ubezpieczeń z kapitałem 2,000,000 — akcje po 200 złr.

Paryż 20 sierpnia. L. Blanc zaprzecza stanowczo, jakoby był autorem broszury: „Odwet komuny i Francja“ — on, który ruch komuny zawsze potępiał.

Bien public zapewnia, że departamenta graniczące z Paryżem w 14 dniach będą ewakuowane.

Paryż 21 sierpnia. Według *Liberté* — spłaciła Francja Prusom dotąd 1300 milj.

Wersal 20 sierpnia. Sprawozdanie o rekrutacji przyjęło zgromadzenie narodowe oklaskami — mówi ono: ustanawia się obowiązkową od 20 do 40 roku życia; zastępstwo nie dozwolone. Wojsko stojące pod chorągwiami nie bierze udziału w głosowaniu, gwardja narodowa zostaje rozwiązaną. 164 deputowanych podpisało wniosek o natychmiastowe rozwiązanie gwardji.

Bukareszt 21 sierpnia. Słychać, że kilku wojskowych zostało uwięzionych w podejrzeniu o spiskowanie.

Belgrad 21 sierpnia. Rezultat wyborów wypadł stanowczo na korzyść umiarkowanie liberalnych.

Ruszczuk 21 sierpnia. Moskwa werbuje tu młodzież bulgarską do armji moskiewskiéj na oficerów. Podobnież i u innych narodowości słowiańskich mają być takie same werbunki.

Nowy Sad 21 sierpnia. Wczoraj odbyło się tu nabożeństwo pamiątkowe za straconych w roku 1848 i poległych w boju Chorwatów.

Scutari 21 sierpnia. Na żądanie Albańczyków gubernator Ismaił-basza został z urzędu złożony i pokój przywrócony.

Przegląd polityczny.

Dla porozumień przed rozpoczęciem akcji ugodowéj w sejmach zostali przez min. Hohenwarta zaproszeni do Wiednia, oprócz bawiących tam przewódzców czeskich i morawskich i mężów zaufania z innych krajów, jakoto: z Tyrolu Giovanelli i kom. Rapp, z Bukowiny bar. Petrino, z Vorarlberg dr. Oelz, z Krainy dr. Costa i dr. Bleiweis, z Triestu bar. Morpurgo, z Istrji dr. Vidulich, z Gorycji Cerne; te osobistości wymieniają miejscowe dzienniki. Dowiadujemy się, że i namiestnik Galicji za powrotem ze wsi kilka dni tylko zabawi we Lwowie, poczém uda się do Wiednia.

Zjazd w Gastein nie przestaje zajmować ogólnéj uwagi i dawać wątku do kombinacji. *Tagblatt* wymyślił i zapewnia, że toczy się rzecz o zmianę całéj zewnętrznéj polityki Austrji w myśl zmiany polityki wewnętrznéj i że od tego zależy pozostanie hr. Beusta w urzędzie lub zastąpienie go kimś z poręki Hohenwart Clam. Zapisujemy to do wiadomości, nie przywięzując do imaginacji *Tagblatu* znaczenia.

Korespondent wiedeński do *Köln. Ztg* usiłuje konferencjom między hr. Bismarkiem a Beustem odjąć wszelką cechę wielkiéj polityki. Zapewnia on, że jedynie agitacje Internationalu i ruch religijny w łonie społeczeństwa katolickiego były jedynemi przedmiotami dyskusji między obu kanclerzami.

Gołos pyta się, co wyjdzie z retorty Gasteinskiéj i domyśla się, że na zjeździe w Gastein przygotowuje się wcielenie Przedlitawji do Niemiec. Kogóż to *Gołos* chce straszyć takim nonsensem?

Ciekawą jest rzeczą, że w dziennikarstwie europejskim dużo teraz jest mowy o zbrojeniach się Francji. Ze wszystkich wiadomości, to zdaje się być pewném, że Thiers gorliwie zajmuje się organizacją armji francuzkiéj.

Między innemi reformami wojskowemi rozporządził on zupełne zniesienie pułków ułanów i wcielenie ich do pułków huzarów, dragonów i strzelców konnych. Według najświeższych obliczeń, Francja ma teraz w pogotowiu 430,000 żołnierza.

W Hiszpanji coraz śmieléj występuje stowarzyszenie „Internationalu“ i szerzy się ruch socjalistyczny. Zarząd Internationalu w Hiszpanji wystosował list do ministra stanu w Madrycie, w którym cele swoje jawnie proklamuje i oświadcza się za „porządkiem publicznym“, ale nie za tym porządkiem, który klasy uprzywilejowane społeczeństwu „oktrojują“.

Ostatnie telegramy.

Berlin 21 sierpnia. Król Grecji przybył tu dziś rano z Petersburga i udał się ztąd niezwłocznie do Rumpenheim koło Frankfurtu.

Aschaffenburg 21 sierpnia. Wczoraj o godz. $3^1/_2$ po południu, zdarzyło się pod Frouhofen koło Longek wielkie nieszczęście na kolei. Kilka wagonów odczepiło się od pociągu towarowego, puściło się lotem błyskawicy w odwrotną stronę i uderzyło w pędzie na pociąg kurjerski. Dwie osoby straciły przytém życie: hr. Szapary z Węgier i pewien Rossjanin. Prócz tego 2 osoby odniosły ciężkie pokaleczenia, 5 lekkie. Między temi było 5 osób z służby kolejowéj.

Londyn 21 sierpnia. Parlament został dziś odroczony. Orędzie królewskie kładzie żywy nacisk na to, że ważne wypadki europejskie najnowszych czasów nie nadwerężyły przyjaznych stosunków między koroną a obcemi mocarstwami, i mówi, że rząd we wszystkich pojawiających się międzynarodowych sprawach będzie i nadal wpływał tylko w kierunku utrzymania powszechnéj zgody i publicznego prawa. Spodziewa się na pewno, że uchwały londyńskich konferencji przyczynią się do bezpieczeństwa, pomyślności i spokoju na wschodzie. Wspomina z szczególném zadowolnieniem o dobrych stosunkach z Ameryką i o waszyngtońskim traktacie. Wspomina o życzeniu rządu francuzkiego zmiany niektórych postanowień traktatu handlowego z r. 1860 i oświadcza gotowość do takich zmian, któreby naglącym potrzebom zaradziły, ale z niechęcią przystałby rząd na takie zmiany, któreby mogły ścieśnić ruch handlowy obu krajów. Królowa wspomina w końcu o ożywionéj działalności handlu i winszuje pomyślnych widoków żniw.

Rzym 21go sierpnia. *Opinione* pisze: Z powodu otwarcia drogi żelaznéj przez górę Cenis w d. 17 września b. r., rozesłane zostaną zaproszenia do udziału w téj uroczystości do ministrów francuzkich i kilku uczonych zagranicznych.

Neapol 20 sierpnia. Dziś rano zarządziła policja przeszukanie w domu komitetu „międzynarodowego stowarzyszenia robotników“; zabrano znalezione papiery i uwięziono kilka osób. Komitet rozwiązano.

Madryt 20 sierpnia. *Epoca* dowiaduje się, że minister stanu Zorilla odpowie na pismo Franciszka Mory, wystósowane do niego w imieniu hiszpańskiego oddziału „międzynarodowego stowarzyszenia robotników“.

Gacetta ogłasza rozporządzenia, które budżet ministerstwa stanu uszczuplają o 283,550 pesałów.

Algier 20 sierpnia. Wszystkie pokolenia wróciły znowu do porządku. Wiadomości nadchodzące od wojska francuzkiego, które przedsięwzięło wyprawę, każą się spodziewać, że powstanie wszędzie się ukończy.

Kursa. — Wiedeń 22 sierpnia god. 2.— Akcje kredytowe 292.—. — Lombardy 181.50. — Losy z 1860 r. 102 25. — Losy z r. 1864 140.—. — Akcje franko-austr. 122.25. — Napoleony $9.64^1/_2$. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 253.25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.75. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164.75. — Akcje banku 768.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 115.75. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 70.30. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 76.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 186.—. — Akcje anglo-banku 260 40. — Akcje kolei rząd. 422 50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 175.50. — Akcje kol. Rudolfa 164.75. — Akcje kolei pardubickiéj 178.75. — Akcje kolei północ. 215.—. — Tramway 212.75. Akcje banku budowy 82.75. — Akcje kolei wschodniéj 93.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 179.75. — Akcje banku anglo-węgierskiego 89.25.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Nr. 507/871.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszém do wiadomości członków zboru izraelickiego krakowskiego, że w miejsce ubyłych, względnie wylosowanych członków zarządu Zboru, a mianowicie:

PP. Mendelsburga Alberta,
„ Deichesa Salomona,
„ Wortsmana Izraela, — starszych zboru,
„ Dra Blumenstoka Leona
„ Dra Braunsteina Fryderyka,
„ Lebenheima Mateusza,
„ Wasserberga Sal-Dawida,
„ Bornsteina Szapsego,
„ Cypresa Peretza,
„ Goldstoffa Leibla,
„ Grosfelda Eliasza,
„ Eibenschütz Arona,
„ Engelsteina Leibla,
„ Holcera Arona i
„ Landau Samuela, — radców zboru,

odbędzie się nowy wybór trzech starszych i dwunastu radców, w pierwszym dniu nadchodzących wolnych świąt Szałaszów, t. j. 2-go października b. r., a to w myśl §. 30 obowiązującego statutu.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że listy wyborców są otwarte w biurze Zarządu Zboru do przejrzenia dla każdego, i że w przeciągu dni 14 od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia mogą być ustnie lub piśmiennie zaniesione do komisyi wyborczéj na ręce Zarządu Zboru, reklamacje przeciw niewłaściwemu zamieszczeniu lub opuszczeniu jakiego wyborcy.

Kraków, dnia 18 sierpnia 1871 r,

Przewodniczący komissyi wyborczéj
Breiter.

2161(1-?)

L. 1961.

Obwieszczenie.

Zwierzchność gminna wolnego król. handl. miasta Jarosławia podaje niniejszém do publicznéj wiadomości, że celem wydzierżawienia prawa propinacyi tegoż miasta, t. j. prawa wyłącznego wyrobu, przywozu i wyszynku wódki, piwa i miodu na lat 3 — od 1-go stycznia 1872 do końca grudnia 1874 roku licytacya publiczna na dniu 5-go września 1871 r. w zwyczajnych urzędowych godzinach przeprowadzoną zostanie, do któréj to licytacyi wszystkich chęć mających licytantów zaprasza się z tem nadmienieniem:

a) że cenę wywołania stanowić będzie czynsz roczny dotąd przez miasto w kwocie 31.264 złr. 37 cent. w. austr. pobierany.
b) że wadjum w kwocie 3126 złr. w. a. przez każdego do téj licytacyi przystępującego licytanta przed rozpoczęciem licytacyi do rąk komissyi licytacyjnéj w gotowych pieniądzach lub papierach wartościowych według kursu złożone być ma.
c) że tak ustne jako téż i pisemne offerty w toku licytacyi aż do jéj zamknięcia przyjmowanemi będą.
d) że wszystkie szczegółowe warunki téj licytacyi przed terminem w registraturze tutejszego urzędu, w dniu licytacyi zaś u komissyi licytacyjnéj przejrzane być mogą.
e) że zatwierdzenie rezultatu licytacyi, lub rozpisanie nowéj licytacyi Rada gminna sobie zastrzega.

Jarosław, dnia 31-go lipca 1871.

G. A. Weiss
burmistrz.

2125(1-3)

Wyprzedaż stada.

Dwudziestego września b. roku sprzedawane będą w Jarczowcach (dworzec Zborów) w drodze licytacyi konie ze znanego tak w kraju jako téż za granicą stada hr. Juliusza Dzieduszyckiego, rasy czysto wschodnich i polskowschodnich kobył rodzajnych, młodzieży i kilkanaście źrebców.

Chcących przybyć uprasza się o uwiadomienie kilka dni przedtém Zarząd gospodarski w Zborowie, by na dworzec kolei konie mógł wysłać. 2124(1-3)

50 złr. lub więcéj

nagrody za umieszczenie młodego człowieka na stałéj posadzie w biurach kolei lub banku z roczną pensją najmniéj złr 400 wynoszącą.

Bliższe porozumienie pod literami: **A. Z. 15** w administracyi „Kraju". 2133(1-3)

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż przyjmuję z początkiem września zaczynającego się roku szkolnego uczniów **na stół, mieszkanie, korepetycyę i opiekę macierzyńską,** przytém mogą się ćwiczyć w języku francuskim i muzyce.

Michalina Chmielewska

plac Szczepański Nr. domu 134 I. piętro pod drzewkiem Nr. stary 381, dom W. Scheuricha. 2131(1-3)

L. 1.070.

Obwieszczenie.

Zwierzchność gminna miasta Kęt niniejszém do publicznéj podaje wiadomości, iż realność miejska „Handzlikówka" zwana, składająca się z budynku mieszkalnego murowanego, stajni na konie i bydło, tudzież z jednéj stodoły wraz z przyległym do takowego ogródkiem i gruntem ornym w rozległości 3 morgi 906 □ sążni za rzeką Sołą położona dotąd jako karczma używana, w dniu 30 sierpnia 1871 r. o godzinie 9 zrana przez publiczną licytację najwięcéj ofiarującemu sprzedaną będzie.

Cena fiskalna wynosi 3360 złr. wal. a., od któréj 10% wadyum do rąk komissyi licytacyjnéj złożone być ma.

Chęć nabycia mających na tę licytację z tym dodatkiem się zaprasza, że reszta warunków kupna przed rozpoczęciem licytacyi głoszone będą, które także podczas urzędowych godzin w registraturze tutejszéj przejrzeć można. 2125(1-3)

Kęty d. 3-go sierpnia 1871.

Burmistrz
L. Zajączek.

PRAWNIK

chcący się poświęcić zawodowi notaryalnemu, a mogący się wykazać dłuższą praktyką i nabytą rutyną jako koncypient notaryalny, adwokacki lub sądowy, może znaleść umieszczenie w kancelaryi c. k. notaryusza **Znamirowskiego** w Gorlicach, który co do warunków na listowne zapytanie potrzebnych wyjaśnień udzieli. 2170(1-3)

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Począwszy od dnia **1-go września b. r.** zaprowadzone będą na linii **Kraków-Wieliczka trzy razy w tygodniu,** t.j. w każden **Wtorek, Piątek** i w każdą **Niedzielę** oprócz już istniejących codziennych pociągów Nr. 27 i 30, jeszcze pociągi mieszane **Nr. 28 i 29** stósownie do rozkładu jazdy z dnia 1-go grudnia 1870.

Lwów, dnia 16-go sierpnia 1871 r.

Dyrekcya Ruchu.

2171(1-3)

DYREKCYA TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

dla rektyfikacyi nafty i parafiny,
oraz
fabryki świec parafinowych W PRZEMYŚLU,

podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem ułatwienia nabywania swoich wyrobów dla Szanownéj Publiczności, ustanowiła z dniem dzisiejszym Główną Agencję w Krakowie

u Wgo Juliusza Przeworskiego

dla Zachodniéj Galicyi i innych prowincyj cesarstwa Austrjackiego, oraz Królestwa Polskiego i Prus, która umocowaną jest sprzedaż zarówno częściowo, jako téż hurtownie prowadzić i zawierać wszelkie w imieniu naszém umowy.

Przemyśl dnia 24 czerwca 1871 r. **Dyrekcya.**

Na podstawie powyższego upoważnienia, mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność intesesowaną, że od dnia dzisiejszego wszelkie wyroby rektyfikacyi nafty niezapalnéj, bezbarwnéj i bezwonnéj, czystością i jakością przewyższającéj amerykańską, benzyny, ligroiny, parafiny i świec parafinowych **po cenach fabrycznych** nabyć można u podpisanego w składach przy ulicy Floryańskiéj Nr. 350 i Stolarskiéj Nr. 479. 1973(9-30)

Kraków d. 24 czerwca 1871 r. **Juliusz Przeworski.**

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.